GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa Michała Heiss w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: Tomasza L. Grace w St. Paul; Fr. Ks. Krautbauer w Green Bay; Ruperta Seidenbush w St. Cloud; J. Ireland w St. Paul; Kilian C. Flasch w La Crosse; J. Tuigg w Pittsburghu; M. Marty w Yankton D. T.

No. 45. **Chicago, Illinois, Czwartek, 12go Lipca 1883.** **TOM XII.**

WIELKA DYSTRYBUCYA
"PODARUNKOW"
dla naszych odbiercow przeznaczona przez
MILWAUKEE AVE. WILLOUGHBY, HILL & CO.
416 DO 424 Milwaukee Ave.

1sza Nagroda.

STORY i CAMP 7⅓ oktawowe UPRIGHT PIANO,---

Bogato rzeźbione, warte $520, przeznaczone dla kupujących: w departamencie bławatów płaszczy i strojów, mebli, dywanów porcelany, także w departamencie obuwia, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $2.00 zapłacone w dep. Bławatów, płaszczy i strojów.
1 bilet za każde $3.00 zapłacone w dep. mebli, dywanów i porcelany.
1 bilet za każdą parę butów lub trzewików zapłacone w dep. obuwia.

2ga Nagroda.

JEDEN MĘZKI HUNTING CASE ZŁOTY ZEGAREK Z ŁAŃCUSZKIEM,---wartości 1.00 dol., przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów męzkich, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $3.00 wartości, zapłacone w dep: ubiorów męzkich.
1 bilet za każde $1.00 " " " strojów męzkich.

3cia Nagroda.

PRAWDZIWY IMPORTOWANY SHETLAND PONY Z SIODŁEM, przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów dziecinnych i chłopięcych i w departamencie kapeluszy i czapek, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $2.00 wartości zapłacone w departamencie ubiorów dla dzieci i chłopców.
1 bilet za każdy kapelusz i czapkę, zapłacone w departamencie kapeluszy i czapek.

Ciągnienie losów odbędzie się w naszym sztorze dnia 1go Sierpnia o 3ej godz. po południu pod przewodnictwem odpowiednich obywateli.

Służba domowa nie może mieć udziału w tem przedsięwzięciu.

Milwaukee Ave. **WILLOUGHBY, HILL & CO.**

Handel ubiorów, bławatów, strojów, Obuwia, Kapeluszy, Czapek, mebli, dywanew, pieców, wózków dla dzieci.

416 DO 424 Milwaukee Ave.

otwarte do 9ej godziny wieczorem.

MÓWIMY PO POLSKU. **J. Wroblewski.**

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - Chicago, Ill.

PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE

drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.

WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

POLSKA KOLONIA
— W —
Martin County, Minnesota.

Najlepsze grunta po 7 dolarów za akier w polskiej kolonii w Martin County, Minnesota.

Kolonia ta zalecona przez JW. Biskupa Ireland w St. Paul, Minn.

Punktem centralnym tej kolonii będzie miało

GNIEZNO,

pomiędzy dwoma pięknemi jeziorami, z biurem pocztowem, handlami i młynem, gdzie kościół i szkoła także będą zbudowane, na co kompania dała 40 akrów w podarunku.

EKSKURSYE

będą regularnie wychodziły do tej okolicy po bardzo niskiej cenie za kolej tam i napowrót.

Kolonia w Martin Co. będzie jedną z najlepszych kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Ziemia jest żyzna, wody dobrej poddostatkiem, wszystko rośnie dobrze: pszenica, korn, żyto, owies koniczyna, (drzewo gdziekolwiek sadzone) i wszystko ma dobry pokup.

Kto sobie życzy kupić gruntu w tej kolonii, ten niech się prędko zgłasza, bo tylko jeszcze 20,000 akrów pozostało, reszta już rozkupiona.

Po dalsze informacye zgłoście się do:

FREDERIKSEN, HANSEN AND DRUMMOND,
26 NORTH CLARK STREET., CHICAGO, ILL.
— ALBO DO: —
ANTONI SCHERMANN, 52 Bradley Street. - Chicago, Ill.
ANDRZEJ KURR, 539 Noble Street. - - "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street, - - "
STANISŁAW SŁOMIŃSKI, 679 Milwaukee Ave. "

PUŁAWSKIEGO

TOWARZYSTWO ZABEZP IECZENIA

OD OGNIA.
w Chicago, Ill.
Założone w roku 1876
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA
Polakom w Chicago
KAPITAŁ $22,940,17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 Rose str. - CHICAGO.

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—

Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.

MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 33-VII

SKŁAD *POD*
BIAŁYM *ORŁEM*

A. Sowinskiego i I. Mikietynskiego
689 Milwaukee Ave.
Poleca Polskiej Publiczności
-:-Towary :-:Łokciowe-:-
Zegary. Meble. Obrazy.
ZWIERCIADŁA, RAMY i t. d.
Największy i najtańszy skład
w CHICAGO.
PRZYJDZCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ:
689 Milwaukee ave. blisko Noble ulicy.
A. Sowinski i I. Mikitynski

MENEELY BELL FOUNDRY.

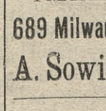

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi

Meneely & Co. West Troy, N.Y

W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica.
SOUTH CHICAGO, ILL.
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtanszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH LINIACH
jest zarazem agentem Gazety Katolickiej

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
:SKŁAD:
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxi

Adres do Sekretarza Zjednoczenia Polskich Katolickich Towarzystw Bratniej Pomocy w Ameryce:
Józef Krzemieniecki
ST. STANISLAUS CHURCH
Noble and Ingraham sts. CHICAGO Ill

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także "Dzień Święty", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zarazem i Gazetę Katolicką trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańsze w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "Dzień Święty" utrzymywać bez Gazety Katolickiej, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

Przegląd Tygodniowy.

Chicago, 11go Lipca 1883.

Prawie żaden tydzień w tym roku jeszcze nie minął, aby gdzie na świecie jakie straszne nieszczęście się nie stało. Tak w zaprzeszły poniedziałek zatonął nowy okręt na Clydzie w Anglii z 150 ludźmi.

Z kraju mamy także liczny zapas wiadomości o mniejszych lub większych nieszczęściach, ale tych można się było spodziewać, bo dzień 4go Lipca przypadł w tym tygodniu. Szczególnie smutny zdarzył się wypadek w Erie, Pa., gdzie pewien młody człowiek, Albert Kulen, zastrzelił swoją kuzynę, myśląc, że rewolwer swój nabił ślepym ładunkiem. Starszy brat jego zmartwił się tak bardzo tym jego czynem, że się powiesił, a młodszy brat nareszcie, chcąc o tych nieszczęściach zawiadomić rodziców, mieszkających za miastem, spadł z wozem i koniem z drogi do parowu i poranił się śmiertelnie. W Chicago mieliśmy kilku zabitych w dniu 4go Lipca i kilku ciężko rannych, nie licząc w to setki tych, co sobie ręce fajerwerkami poparzyli i oczy powypalali. Mieliśmy także w skutek nierozsądnej strzelaniny 32 mniejsze pożary, które jednakże baczna straż ogniowa prędko przytłumiła. Byłoby może w dniu tym nieszczęść jeszcze więcej, ale niebo się zlitowało nad nami, i zesłało deszcz ulewny około godziny 9tej wieczorem, przez co przygasił i palące się fajerwerki i entuzyazm strzelającej młodzieży.

Naturalnie, że po całym kraju obchodzono dzień ten z wielkiemi uroczystościami z wyjątkiem Philadelphii, gdzie zakazanem zostało strzelanie i gdzie też policya zakaz ten ściśle przeprowadziła.

— Po chłodnej i długiej wiośnie nastało nagle nieznośne gorąco latowe. Szczególnie na Wschodzie upał słoneczny wiele ofiar pochłonął. W New Yorku dnia 4 lipca umarło 150 osób, dnia 5 lipca 139 osób, a dnia 6 lipca już do południa 205 osób. Od uderzenia słonecznego padło tam w tym dniu 26 osób, a w Philadelphii 6 osób. I u nas na zachodzie gorąco było nieznośne, termometr podnosił się czasami aż do 101 stopni w cieniu, przytem parne i wilgocią przejęte powietrze przytłumiało oddech tak, iż i u nas zaszło kilka wypadków sunstroku, z których żaden jednakże nie był śmiertelny.

Jak zwykle tak i teraz tym wielkim upałom towarzyszyły wielkie burze i nawałnice z wichrem i piorunami. W zaprzeszły poniedziałek nawiedziły straszne burze wielką część stanów New York, Connecticut i Massachusetts i wyrządziły wiele szkody w Port Jervis, Hancock, Binghamton, w Waterbury i Hartford, Conn., łamiąc drzewa, rujnując domy i kościoły i zabijając ludzi. Podobny los w tym samym dniu spotkał w Wisconsinie powiat Ozaukee, gdzie miasta Ncedah, Fondulac, Belgium, Fredonia, Oakfield, Lamertine, Princeton, Port Washington, Ripon, Bronsville i tuzin innych ucierpiały niezmiernie od wichru i burzy. W Belgium i Fredonia przeszło 200 domów leżą w gruzach, w Fondulac i Oakfield ani jeden komin nie pozostał cały. W Port Washington wicher rzucił trzech ludzi do jeziora, gdzie znaleźli grób mokry. I Minnesoty nie oszczędziła burza; w okolicy Greeville wiele mieszkań farmerskich wicher zrównał z ziemią.

— W sprawie Indyan w piątek ubiegły prezydent Arthur i minister wojny radzili z przybyłym w tym celu do Washingtonu jenerałem Crook. Zamiarem rządu jest wziętych do niewoli Chivicahusów wyjąć z pod opieki ministra spraw wewnętrznych i oddać ich pod nadzór policyjny wojska.

Moses, naczelnik Indyan Spokanów, przybył do Washingtonu w zamiarze oddania rządowi gruntów, należących do jego plemienia, które wynoszą 2,000,000 akrów. Chce on się z całym ludem swoim przenieść do sąsiedniej reserwacyi Collville. Tomaskat, naczelnik Indyan żyjących w tej reserwacyi, jest gotów przyjąć Spokanów do swej reserwacyi, lecz żąda, aby minister kosztem rządu zbudował mu młyn, tartak i szkołę.

— Do Pensacola, Fla., przybyły z Vera Cruz dwa okręty z chorymi na żółtą febrę i zostały odesłane do kwarantanny, w której pozostaną, dopóki mróz nie zniszczy tej plagi.

— Dnia 3 bm. wieczorem zmarł w klasztorze Urszulanek w Brown Co. Ohio, sędziwy Arcybiskup Jan Purcell w 83 roku wieku swego; zwłoki jego przeniesiono do Cincinnati, gdzie w katedrze pochowane zostały. Dnia 4 bm. zmarł w Davenport biskup Jan McMullen, były generalny wikaryusz dyecezyi chicagowskiej, w 50 roku życia swego. R. i. p.

Nieszczęścia: W Montrose, Pa. wypadł z balonu żeglarz powietrzny Ludlum i strzaskał sobie czaszkę. — W Milwaukee rozbiegały się konie farmera, Christiana Schmidt, i wpadły na kapelę piknikową pewnej szkoły dziewcząt. Jedno dziewcze zostało na miejscu zabite a kilka ciężko rannych. Farmer sam poniósł śmiertelne rany. — W Council Bluffs dnia 4go bm. przez pęknięcie armaty wiwatowej zabity został Jakob McPherson.

Robotnicy: Jak donoszą z Springfield, Ill., to wkrótce przyjdzie do ogólnego strajku pomiędzy robotnikami w Illinoiskich kopalniach węgla. Właściciele bowiem kopalni nie chcą przyjąć świeżo w legislaturze przyjętego prawa, na mocy którego robotnicy mają wybierać sobie dozorcę do dozorowania wagi węgla, i zamierzają nawet płacę o pół centa na buszlu zniżyć. Dopiero dwie kompanie, Barkley i Sangamon, zgodziły się na wybieranego przez robotników inspektora wagi i płacą po 3 c. od buszla.

Zbrodnie: W Grand Co. Col., panuje pomiędzy mieszkańcami nieporozumienie z powodu przeniesienia siedliska powiatu z Hot-Sulphur-Springs do Grand-Lake. Partya rady gminnej, która się do przeniesienia tego siedliska przyczyniła, została w drodze do ratusza napadniętą przez trzech zamaskowanych ludzi i powitaną kulami. County-Clerk Dean i County Commissioner Weber padli na miejscu śmiertelnie ranieni; County-commissioner Day zdążył jeszcze wydobyć swój rewolwer i strzelić do jednego z napastników którego na miejscu zabił, potem padł sam trafiony kulą w serce. Zabity napastnik był County commissioner Mills z partyi przeciwnej przeniesieniu.

W San Antonio, Tex., pewna kobieta Christian przyznała się, że w ciągu swego życia otruła siedmiu mężów, aby przyjść w posiadanie ich majątku.

Rozmaitości: Pomiędzy Chicago i Detroit otwarto 8 bm. nową linią kolei, należącą częścią do Wabash częścią do Baltimore Ohio kompanii. Linia ta jest 13 mil krótsza niż wszystkie inne.

— W St. Paul, Minn., na radzie miejskiej po długich sporach zgodzono się, aby język niemiecki zaprowadzić w szkołach publicznych.

— Stan Iowy wypłacił resztę swego długu skarbowego i ma jeszcze 91,500 gotówki w kasie.

Z miasta: Z licznego zastępu tych, którzy na dniu 4go Lipca podczas strzelania i palenia fajerwerków szkody ponieśli, wymieniamy następujących:

Maciej Hera, 18-letni młodzieniec, czech, wychodząc na podwórze rodzicielskiego domu, 111-18th place, ugodzony zbłąkaną kulą w piersi, padł trupem na miejscu. — Emma Knopf, 10-letnie dziewczę, bawiąc się przed domem, 284 Division ulicy, została ugodzona zbłąkaną kulą w dolną część brzucha. Policya schwyciła później sprawcę i odprowadziła do więzienia. — Aleksander Hartnes, przed swojem mieszkaniem, 169 W. 16th str., strzelał z małej armatki. Kule nierozważnie do armaty nabite zraniły dwoje dziewcząt, Maryą i Annę Jung, z których starsza Marya nie może być uratowaną. — Herman Martens strzelał wieczorem z rewolweru przed domem 194 Henry str. i zranił śmiertelnie 9-letnią córkę Williard'a, który mieszka na rogu Paulina i Henry str.

— Obok bezrozumnej strzelaniny w dzień 4 Lipca odbyła się na 17ej ulicy przed kościołem ś. Wojciecha poważnie i świetnie uroczystość święcenia i chrztu dzwonów dla polskiej misyi na Bridgeporcie. Ceremonii chrztu dokonał J. W. Arcybiskup Feehan w asystencyi jeneralnego wikaryusza ks. Conray i ks. Maguire. Z polskich kapłanów asystowali: WW. ks. ks. Maryan Matkowski i Franciszek Breitkopf. W końcu uroczystości przemówił W. ks. Breitkopf bardzo serdecznie do zgromadzonych parafian, pouczając ich o znaczeniu dzwonów w służbie kościoła św. Towarzystwa parafii św. Wojciecha wystąpiły bardzo świetnie do tej uroczystości, szczególniej odznaczali się Rycerze św. Kazimierza wzorowym porządkiem i zręcznemi ewolucyami. Tow. św. Józefa i św. Trójcy z parafii św. Stanisława Kostki przysłały ofiary na kościół św. Wojciecha, pierwsze $14 a drugie $30.

Z Obcych Krajów.

Cholera nie szerzy się już w Egipcie, gdyż miejsca, tą plagą dotknięte, zostały otoczone silnym kordonem wojskowym. Ale w miejscach nią dotkniętych grasuje cholera straszliwie. W Damietta, które liczy tylko 32.000 ludności, w ciągu jednego tygodnia umarło 942 osób; w Mansurah, które liczy 16.000 dusz, umiera dziennie od 6 do 60 osób. W Alexandryi dotąd nie było wypadków cholery, pomimo to Europejczycy uchodzą z miasta i sam kedyw ma okręt przygotowany do ucieczki.

— W Niemczech panują wielkie upały. Bismark wyjechał do Friedrichrue, ale przed wyjazdem odpisał jeszcze bardzo uprzejmie na notę kardynała Jacobiniego.

— W Czechach przy wyborach do sejmu krajowego zwyciężyli narodowcy. Czeskich posłów wybrano 187 a niemieckich tylko 75.

— Francya ma widoki, że się pozbędzie najstarszego swego pretendenta do tronu. Hrabia Chambord (Henryk V) jest niebezpiecznie chory, tak iż lekarze zwątpili o jego życiu. Ojciec św. przesłał umierającemu swoje błogosławieństwo. Ostatnie telegramy donoszą, że w stanie chorego nastąpiła lekka zmiana ku lepszemu.

Nihiliści ogłaszają, że dla tego nie urządzili podczas koronacyi zamachu na cara, bo byłyby się za to rozgniewały na nich inne państwa, że wówczas gdy są ich przedstawiciele, urządzają takie niebezpieczne próby. A i lud — mówią nihiliści — byłby im przeciwny, bo skończyłyby się uroczystości i nie danoby ludności ani jeść ani pić. Że istotnie zamach byłby się mógł udać — dowodem tego jest i to, że podczas gdy car przejeżdżał przez jedną z ulic — jakaś kobieta mimo wojska przedarła się do powozu carskiego i wrzuciła doń prośbę. Cara ogromnie to przeraziło i rozgniewało. Myślał biedaczysko, że rzucają jaką pigułkę wybuchającą.

Angielska gazeta "Times" dowiaduje się również, że nihiliści nie urządzili podczas koronacyi zamachu na cara dla tego, że ucierpiałyby przez to ich interesa. Celem ich nie jest zamordowanie jednego męża, ale wywołanie rewolucyi w całem państwie. Gdyby był chciał komitet wykonawczy, możnaby było łatwo dokonać zamachu, gdyż narzędzia nihilistów znajdowały się podczas koronacyi w najbliższem otoczeniu cara. Nadto jakiś "Stepniak" w innej gazecie angielskiej donosi, że nihiliści zaniechali straszenia społeczeństwa i że przygotowują otwarte powstanie, wtajemniczając oficerów w swe plany.

Posiedzenie delegatów wszystkich polskich Towarzystw w Chicago, w sprawie obchodu 200-letniej rocznicy zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, nie odbędzie się 24 Lipca jak pierwotnie zapowiedziano, lecz w przyszłą niedzielę 15 Lipca o godzinie 5ej po południu w plebanii świętego Stanisława Kostki.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed. $2 00
" " do Kanady i Meksyku 2 00
" " do Europy 2 50
" " do Ameryki połudn. 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:
O 1 calą druku za 3 miesiące $3 00
" " " za 6 miesięcy 5 00
" " " za jeden rok 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO ILL.

Czwartek, 12go Lipca 1883.

Ingres Arcybiskupa Popiela i Biskupa Hryniewieckiego.

Ingres ks. Arcybiskupa Popiela do kościoła archikatedralnego św. Jana w Warszawie odbył się w niedzielę 10 czerwca. W uroczystości tej wzięli udział także księża Biskupi Wnorowski, Hollak i Sotkiewicz. Bulle papiezkie odczytał ks. kanonik metropolitalny Borzewski. Przed składaniem homagium przemówił do ks. Arcypasterza najstarszy z członków kapituły, ks. Budziszewski, witając swego zwierzchnika. Po przyjęciu hołdu przemówił ks. Arcybiskup do zebranego ludu. Wśród kilkutysiącznego, zbitego w jedną masę tłumu pobożnych, nastąpiła wówczas grobowa cisza. Lat już dwadzieścia dobiega, jak głos Arcypasterza warszawskiego nie rozlegał się wśród poważnych murów archikatedralnej świątyni. To też po pierwszych słowach księdza metropolity: jako Ojciec mnie posłał, i ja was posyłam" dało się słyszeć wśród pobożnych serdeczne łkanie. Były to łzy radości wiernych owieczek, które usłyszawszy głos swego pasterza, uczuły, że skończyły się lata duchowego sieroctwa.

Nakreśliwszy obraz apostolskiej gorliwości wielkich Biskupów i męczenników św. Cyryla i Metodego i świętego Wojciecha, którym kraj nasz zawdzięcza wiarę w prawdziwego Boga i macierzyństwo św. katolickiego Kościoła, wyraził Arcypasterz nadzieję, iż stanąwszy "wśród swoich owieczek", znajdzie je posłusznemi i powolnemi "jego głosowi". W miłości Chrystusa, w miłości bratniej widzi ks. Arcybiskup ową nić łączącą wszystkich w jedną rodzinę Bożą, którą pragnie całą, nie straciwszy ani jednej owieczki, stawić przed tron Ojca niebieskiego.

Serdeczne, z głębi wzruszonych piersi jako jeden okrzyk zebranego ludu "Bóg zapłać"! było najlepszem świadectwem, że pasterz od pierwszej chwili umiał pochwycić serce swoich owieczek, i że praca wśród nich będzie dla niego jarzmem lekkiem, słodkiem i wdzięcznem.

Następnie odprawił ks. Arcybiskup uroczystą mszą świętą. Po ukończonej mszy wikaryusz katedralny, ks. Kucharski, oznajmił z ambony, iż na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej z dnia 16 marca rb. ks. Arcybiskup ma władzę udzielenia błogosławieństwa z odpustem zupełnym. Wówczas, dla odebrania tego błogosławieństwa, wszyscy zebrani padli na kolana. Po skończonej uroczystości ks. Arcybiskup w tymże samym jak przy wejściu porządku, wyszedł ze świątyni, błogosławiąc przyklękających wiernych. Przed bramą znowu okrzyki zebranych tłumów powitały Pasterza, który takiem samem jak na wstępie słowem, t. j. "Niechaj będzie pochwalony", pożegnał pobożnych i udał się w powozie do swego pałacu arcybiskupiego.

W Wilnie odbył się ingres księdza Biskupa Hryniewieckiego w niedzielę 3 czerwca. Do Wilna przybył ks. Biskup w sobotę rano w towarzystwie kapelana swego ks. Harasimowicza. Na dworcu oczekiwała nań szczupła garstka kapitulnego duchowieństwa, oraz grono stałych mieszkańców miasta. Natomiast na ulicy Ostrobramskiej zgromadziły się tłumy ludu, oczekując przed kościołem i kaplicą przybycia ks. Biskupa. Liczono, jak piszą do "Kuryera Warsz." — na 30,000 ludu. Przybyłego przed Ostrąbramę księdza Biskupa powitał jeden z najbardziej szanowanych kapłanów wileńskich, wikaryusz kościoła ostrobramskiego, ks. Raczkowski.

Przez kościół w kwiaty i dywany przyozdobiony, kurytarze pąsowem wyłożone suknem udał się ks. Biskup do kaplicy, gdzie przed obrazem Matki Boskiej ustawiono dla niego fotel i klęcznik. Nie pierwej jednak zajął miejsce dlań przeznaczone, aż z zakrystyi wyszedł ze mszą św. ks. Harasimowicz. Rozpoczęło się nabożeństwo, którego klęcząc, modląc się gorąco, wysłuchał ks. Biskup, a z nim lud zalegający ulicę. Podczas mszy św. chór amatorów wykonał przepiękną trzecią litanią Moniuszki. Gdy zbliżyła się chwila błogosławieństwa, ks. Biskup, przejęty łatwem do zrozumienia wzruszeniem, ledwo słowa przepisane rytuałem wymówić zdołał... Łzy popłynęły mu po twarzy, głos zadrżał, a obecni głośno szlochali. Niewymownie uroczystem było też to pierwsze błogosławieństwo pasterza z łaski Bożej, z balkonu kaplicy ostrobramskiej udzielone miastu i ludowi... Wracający z kaplicy ku powozowi, ks. Biskup ujrzał się tak otoczonym przez tłum, iż z trudnością towarzyszący mu kapłani drogę mu utorować zdołali. Karetę otoczyli żandarmi, ochraniając ją od cisnącego się ku niej ludu. Zajął w niej miejsce obok Biskupa kapelan i konie szybkim biegiem, o ile się dało wśród rojącej się ludźmi ulicy, pomknęły ku katedrze. Tłum wyprzedzając powóz Biskupa podążył przez ulicę Niemiecką ku katedrze i zapełnił kościół po brzegi.

Ci, co się do wnętrza dostać nie mogli, zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy dokoła świątyni oczekiwali w największym porządku i skupieniu końca nabożeństwa i pojawienia się Biskupa, który sam mszą św. w katedrze celebrował. W progu świątyni powitał go ks. Koźmian, kanonik katedry wileńskiej, otoczony całem duchowieństwem miejscowem, oraz z okolic przybyłem i zasiadł przed wielki ołtarz. Na ambonę wstąpił ks. Kluczyński i, zaznaczywszy kilkoma słowy doniosłość chwili, odczytał w języku polskim bullę Ojca św. Ks. Biskup przywdziawszy tymczasem u ołtarza pontyfikalne szaty, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku ukazał się niezwłocznie na ambonie. Przemówienie ks. Biskupa trwało przeszło półtorej godziny. Głos jego z początku słaby od wzruszenia i znużenia, gromem, rzec można, rozlegał się potem po świątyni całej. Zaznaczywszy trudność obowiązków włożonych na barki jego przez wyższą władzę, wskazał na zboczenia z dróg prawnych wszystkich stanów w szczególności zaś powierzonego od dnia dzisiejszego jego opiece duchowieństwa, które kwitnące ongi cnotą i pobożnością dyecezyą wileńską do upadku doprowadziło. Posłuszeństwa — rzekł — bezgranicznego wymagać będę, posłuszeństwa nie dla mnie, mizernego człowieka, lecz dla władzy, której jestem przedstawicielem... Całe przemówienie ks. Biskupa miało charakter rodzicielskiego napomnienia, udzielonego przez ojca kochającego całą duszą swe dzieci, ale nie wahającego się użyć najenergiczniejszych i najostrzejszych środków dla skarcenia złych i utrzymania w karbach wahających się i słabych. Zszedłszy z kazalnicy, udał się ks. Biskup przed wielki ołtarz, gdzie z całą uroczystością mszą św. celebrował. Ukazanie się jego po nabożeństwie w drzwiach kościoła było równie jedną z tych chwil, które na długo utkwić muszą w pamięci. Żaden okrzyk nie padł z tłumu, wśród głębokiej ciszy kilkunastotysięczny lud obnażył głowy i rozstąpił się przed Biskupem, idącym wolno ku powozowi i udzielającym na wsze strony błogosławieństwa.

W mieście z powodu objęcia rządów dyecezyi przez prawego zwierzchnika panuje powszechna radość, a wątpić nie można, iż za łaską Bożą energiczna dłoń jego zaprowadzi rychło ład i porządek w sprawach duchowieństwa.

Interpelacya posłów polskich
w sprawie niemieckiej nauki religii świętej.

Mowa msgra Stablewskiego w sejmie pruskim — dokończenie:

....Jeżeli pan minister zadowoli się "berychtami" tych panów, wtedy niechaj się na mnie nie pogniewa, jeśli powiem, że to dla nas brzmieć będzie jak gorzka ironia. Po cóż w takim razie było dopiero wydawać deklaracyą z dnia 27 kwietnia? Dla nas doprawdy milszym jest bezwzględny gwałt, aniżeli zakrywanie tego gwałtu płaszczykiem jakichś tam formalności.

Zapytuję teraz p. ministra, czy w łonie rejencyi poznańskiej możemy liczyć na przedmiotowe zbadanie "berychtów" z takiej pochodzących ręki? czy możemy spodziewać się tego po rejencyi, która pana ministra tylekrotnie w pole wywodzi, która w "berychtach" swoich jak tego dowieść można, większą część faktów stawia pod camera obscura i pod szkło powiększające? czy można wierzyć rejencyi, która wydaje rozporządzenie takie, jak to które co dopiero scharakteryzowałem? Czy można ufać, że rejencya taka objektywnie przedmiot ten zbada, kiedy taż rejencya nieprawne postępowanie pana Kohleisa i jego towarzyszów uznała za poprawne, zamiast im wytoczyć śledztwo dyscyplinarne!

Kiedy kilku rektorów Niemców, aby przejście z polskiej do niemieckiej nauki religii uczynić znośniejszem dla rodziców, kazało przynajmniej pacierz poranny mówić po polsku — to owa rejencya skoro się o tem dowiedziała, zakazała tego natychmiast i zażądała, aby i pacierz poranny po niemiecku w szkole odmawiano.

Sąd o tem muszę Panom pozostawić. Czy można ufać rejencyi, która w fanatycznej namiętności stronniczej zamiast łagodzić przeciwieństwa, jeszcze je bardziej potęguje?

Rejencya taka jak poznańska nie jest zdolna kwestyi tej rozstrzygać i badać.

Kiedy p. minister przed kilku dniami ks. dr. Kanteckiemu i towarzyszom na zażalenie ich dał tę odpowiedź, że mają wejść na drogę skarg poszczególnych, które potem mają być rozstrzygane przez rejencyą, — nie wiem którą — ale prawdopodobnie przez rejencyą poznańską, to "Posener Ztg." już na to odpowiedziała. Napisała ona przed kilku dniami:

"Niech się Polacy nie łudzą, iżby skargi ich miały być w ich duchu rozstrzygnięte"!

Naturalnie inaczej być nie może. "Posener Ztg." zna przecież dobrze owe małe, ale silne kółko, boć stronnictwem tego nazwać nie można — raczej kliką urzędników w Poznaniu, którzy fanatyczną wiedzeni nienawiścią — innych motywów tym Panom podsuwać tutaj nie będę — wystawiają w obec nas sprawiedliwość i prawdę na najtwardszą próbę.

Jeśli książę kanclerz użył kiedyś owego ulotnego słowa: "Kłamiesz jakby telegrafem" to na kłamstwo używają u nas innego wyrazu, kłamiesz jak......

Zapytuję pana ministra, czy taki p. Lux zdolny jest zdać objektywny "berycht"? Cóż np. zrobił ten pan przed kilku tygodniami?

Mimo, że p. minister powiedział w marcu, że "w rozporządzeniu z r. 1873 nie chodzi o zgermanizowanie polskiego ludu, lecz o to, aby zachować język ojczysty"! to ten pan nakazuje nauczycielom, aby powiedzieli dzieciom polskim, że w nauce polskiego języka udziału brać nie potrzebują, że tutaj przymus zastósowany nie będzie, że się mogą same dyspensować, że nawet nie potrzebują żądania tego przedstawić rodzicom!

Jeżeli inspektor powiatowy wydaje taki, po prostu demoralizujący rozkaz, który w każdym razie sprzeciwia się wprost wyraźnie wypowiedzianym intencyom, ministra — jakżeż można się po nim spodziewać przedmiotowego "berychtu"?

W obwodzie rejencyjnym poznańskim, o który tutaj chodzi, pozostała nauka religii św. w najniższych oddziałach jeszcze w pewnej części w języku ojczystym. Ale p. Lux nie troszczy się o to i rozporządza poprostu, aby w szkołach jego powiatu, np. w Górczynie, nawet w najniższym oddziale uczono religii św. w języku niemieckim — a więc i tutaj działa znów wbrew rozporządzeniu z dnia 7 kwietnia.

Jeśli nas pan minister odsyła na drogę poszczególnych zażaleń, które potem skazane są na takie "berychty" — i w łonie rejencyi poznańskiej mają być rozstrzygane, to po prostu odpowiedzieć muszę, iż to jest słaba pociecha, na którą pewnie dobrze już odpowiedziała "Pos. Ztg.", która z intencyami król. rejencyi poznańskiej dobrze jest obeznana.

Co się tyczy zaprowadzenia niemieckiej nauki religii w szkołach polskich, to — gdyby panu ministrowi składano rzeczywiście zgodne z prawdą "berychty" — musianoby przecież także raportować mu o owem wielkiem i ogólnem zaniepokojeniu umysłów. Nie łzy poszczególnych matek, lub przekleństwa ojców, lecz powszechna, głęboka i ponura fermentacya przenika chwilowo całą dzielnicę. Że ludzie ci nie pozwalają się porywać do czynnego oporu, to przedewszystkiem należy to zawdzięczać prasie polskiej i polskiemu duchowieństwu, którzy tutaj zrozumieli swój obowiązek, i wzywając rodziców do obrony przyrodzonych świętych praw swoich — zaklinali ich zarazem, aby nie przekraczali prawnej granicy. Z tego miejsca, zkąd głos mój w kraju dobrze słyszany będzie — zniewolony jestem i ja błagać mych rodaków, aby się prowokacyami nie pozwolili porwać do żadnego czynnego oporu względem władzy, i aby także na przyszłość z drogi prawnej nie ustępowali. Powinni i muszą oni obowiązek swój wiernie wypełnić — muszą dzieci swoich bronić przeciw tej krzyczącej niesprawiedliwości, muszą pójść aż do stop tronu, gdyby tego było potrzeba — atoli nie wolno im dawać posłuchu prowokacyom, na które się zanosi w Poznaniu. Tam to bowiem w niegodziwy i wyrafinowany sposób prasa niemiecka, a mianowicie "Poz. Ztg." prowokuje wprost ludność polską.

Jeśli ta gazeta nie sroma się powiedzieć, że ludność polska z takiego rozporządzenia jest zadowolona, że w szkole wszystko idzie dobrze, to nie jest to nic innego, jak prowokacyą do zaburzeń.

Właśnie ten spokój wzorowy, jaki dotychczas ludność polska zachowała, powinien był p. ministra spowodować, żeby rozporządzenie rejencyi poznańskiej i reskrypt naczelnego prezydyum z r. 1873 bez wszystkiego zniósł i wszędzie, gdzie wykład niemiecki dla nauki religii w Poznaniu i oznaczonych powiatach w sposób wcale nieprawny zaprowadzono, przywrócił język polski.

Mojem zdaniem kwestyi tej nie godzi się rozstrzygać na podstawie "berychtów". Potrzeba tu decyzyi zasadniczej. Bo o cóż chodzi? Mamy po naszej stronie prawo międzynarodowe jasne, pozytywne. Lecz chodzi tu więcej jeszcze o dobro wieczne naszych dzieci! Jakiejże korzyści spodziewa się rząd królewski po podobnych środkach? Kilka lekcyi nauki religii mają być sposobnością wygodną do tresowania dzieci w niemieckiem! Ależ cała nauka w szkole do tego jedynego celu zmierza i to kosztem umysłowego rodzaju naszej dziatwy; — nie jest to więc już rozwój umysłu, jak raczej zabijanie ducha, które z czasem piękną prowincyą naszą zamieni w pruską Irlandyą.

....Przypominam p. ministrowi słowa, wyrzeczone przez jego węgierskiego kolegę, p. Tiszę, z powodu wniosku o zaprowadzenie węgierskiego języka wykładowego dla niemieckich Węgrów: "ci, co się tego domagają, są przejęci narodowym szowinizmem, a żądania ich sięgają dalej, niż prawa państwa". Wszystkie też dzienniki niemieckie nazwały to żądanie — cytuję dosłownie — najbrutalniejszą zniewagą świętych, religijnych i narodowych praw i uczuć Niemców.

Otóż gdy obecnie rozporządzenie rejencyjne nawet w szkole ludowej polską naukę religii niemal zupełnie znosi lub ogranicza — nie jestże to najcięższą zniewagą narodowych uczuć i praw ludu naszego, nie składającego się z kolonistów, lecz żyjącego na ojczystej ziemi? Prawa nasze wyjaśnialiśmy wam tu już nieraz; nie będę dziś roztrząsał kwestyi z tego stanowiska, aby nie nastręczać sposobności sprowadzenia jej na manowce i zagmatwania w dyskusyi. Stoimy zawsze na podstawie prawa narodów, traktatów i obietnic królewskich, zwracamy jednak nadto uwagę W. Izby na religijne znaczenie tej sprawy. Pan minister wytyka nam nasze odosobnienie, nasze dążności separacyjne. Ale czyż takie rozporządzenie nie jest zdolne rozszerzyć przepaści pomiędzy obu narodowościami? Czyż rozporządzenie takie nie nadaje się do podburzania nienawiści i stawiania tamy błogiemu współdziałaniu Niemców z Polakami, objawiającemu się teraz na wielu polach publicznego i materyalnego dobra w W. Księstwie Poznańskiem? Wiem, że pan minister nie pozwoli się zaniepokoić wskazaniem na podziemne żywioły, zagrażające całemu chrześciańskiemu i państwowemu porządkowi. Ale kto ma uszy, ten słyszy głuchy łoskot nadciągającej nawałnicy, a błyskawice, przerzynające widnokrąg w różnych krajach, świadczą o tem, że gotuje się burza przeciw państwowym i kościelnym urządzeniom. Czyż wobec tego roztropną jest rzeczą osłabiać najsilniejszą tamę, religijność w sercach dzieci, albo czyż myślicie ją wzmacniać za pomocą wykładu w obcym języku? Zapytuję panów: o cóż chodzi w tej sprawie? Chodzi wyłącznie o dzieci, o których powiedział Zbawiciel: "nie zabraniajcie maluczkim przyjść do mnie". Czyż ułatwia się dziatwie przystęp do Zbawiciela w obcym języku? czyż ułatwia im się poznanie jego pocieszających prawd i świętych przykazań w cudzej mowie? czyż za pomocą obcego języka lepiej się utwierdza dziecko w miłości Boga i bliźniego? czyż lepiej przysposabia się grunt i środki do wiecznego szczęścia i zbawienia? Kwestyą tę ma pan minister w ręku, a ciąży na nim w tej chwili wielka odpowiedzialność. Chodzi tu może o tysiące dusz, wystawionych na niebezpieczeństwo w skutek takiego traktowania nauki religii, a zupełną słuszność miał pewien Niemiec, który z okazyi tego rozporządzenia powiedział do mnie, że dotknęło go boleśniej, aniżeli ciągnienie unitów przez kozactwo do komunii, ci bowiem jako mężowie mieli do wyboru męczeństwo albo świętokradztwo; tutaj zaś ciągnie przymus szkólny dzieci na naukę religii, która je postawi w sprzeczności z życiem religijnem w domu, która im każe zapomnieć o modlitwie matki, stawia niezgodnie z nabożeństwem kościelnem, a przez to wprost naraża duszę dzieci na istotne niebezpieczeństwo. Daruj pan, panie ministrze, że w tej tak niezwykłej sprawie wystósuję także do pana niezwykłą odezwę, a w tak dla nas delikatnej i drogiej rzeczy poruszę także delikatną i drogą dla pana strunę. Stoisz, panie ministrze, u steru państwa, cieszącego się najwyższym rozwojem swej potęgi. Ale mocarstwo to miało także w swej przeszłości dni posępne. Gdybyś pan, panie ministrze, był żył w owych dniach, gdyby wówczas dziecię pańskie przymuszano do uczęszczania na naukę religii, w którejby wielkich prawd, mających być dla niego wskazówką w życiu i w drodze do zbawienia, nauczano w mowie cudzej, utrudniającej mu zrozumienie rzeczy, a nie w dźwiękach, w których się od matki nauczyło czcić Boga i kochać rodziców — jakież uczucia poruszyłyby wówczas piersią pańską? Sądź Pan z tego, Panie ministrze, o uczuciach, wstrząsających w tej chwili całą polską ludnością, a może nawet wszystkiemi chrześciańskiemi i sprawiedliwemi sercami! Cała ludność polska w tęsknem oczekiwaniu stoi w tej chwili duchowo przed Panem, Panie ministrze — postąp Pan prawdziwie, słusznie i prawdziwie politycznie: znieść wprost owe nieszczęsne rozporządzenia.

Królestwo Polskie.

Według nadeszłych do Warszawy wiadomości, jenerał Hurko mianowany został na stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego. Dyrektorem kancelaryi przy nowym jenerał-gubernatorze ma być p. Korniłow, były prezes izby kontrolnej warszawskiej i były urzędnik najwyższej izby obrachunkowej, więc człowiek w pewnej mierze ze stosunkami miejscowemi obeznany.

— Ks. Żyliński, b. proboszcz Ostrej Bramy w Wilnie i b. administrator dyecezyi wileńskiej, powrócił jak donoszą "Nowosti" do Wilna z Rzymu, gdzie odbył rekolekcye i uzyskał przebaczenie i błogosławieństwo Ojca św. Ks. Biskup Hryniewiecki, któremu ks. Żyliński oddany został do dyspozycyi, mianował niezwłocznie ks. Żylińskiego wikaryuszem przy kaplicy św. Kaźmierza przy kościele katedralnym w Wilnie.

— Z Warszawy piszą: W początku czerwca przybyły do Warszawy Siostry Miłosierdzia, wydalone ze Szczebrzeszyna w Lubelskiem, gdzie od wieku obsługiwały miejscowy szpital. Wydalenie to nastąpiło wskutek nowego rozporządzenia rządowego, wydanego naturalnie nie głośnie, ale w formie tajnej instrukcyi do władz administracyjnych, ażeby w Lubelskiem i na Podlasiu, w ogóle wszędzie na Rusi w Królestwie Polskiem, usuwano ze szpitali Siostry Miłosierdzia, a obsadzano w ich miejsce tak zwane w Warszawie Krzyżanki, czyli Dyakoniski przez towarzystwo czerwonego krzyża ufundowane. Są one wszystkie błahoczesne. Zdarzyło się, że w Warszawie zgłosiła się do przełożonej katoliczka z zamiarem wstąpienia do zakładu. Przełożona ją przyjęła mówiąc, że ponieważ w statutach wyraźnie jest zastrzeżonem, że wstęp dozwolonym jest osobom wszelkich wyznań chrześciańskich, odmówić jej przyjęcia na kandydatkę nie może, że jednakowoż jako katoliczkę z oka jej nie spuści, i dozwoli jej służbę pełnić tylko pod jej bezpośrednim, osobistym nadzorem.

Wskutek manifestu wypuszczono w Warszawie 600 więźniów, a w Kielcach i Radomiu 300. W podobnym stósunku i z innych więzień w Królestwie.— Owoce tego niefortunnego systematu ograniczają przestępców przeciw cudzej własności, zaczęliśmy rychło zbierać. W ciągu 8 dni dostało się w Warszawie napowrót do więzienia 17, a w Kielcach wychodzący z więzienia następnej zaraz nocy ukradli parę koni najbliższemu proboszczowi.

— W szeregu katastrof pożarów teatralnych, wszczynających się od lat kilku ustawicznie w przeróżnych miastach Europy całej i przynoszących groźne i straszliwe straty nietylko w dobytku, lecz w w ofiarach z ludzi, — Warszawa szczęśliwie, wyjątkowo prawie, omijaną była. Nagle w dniu 11 czerwca gdy zimowe gmachy teatralne z powodu przeniesionych już widowisk do teatrów letnich, puste były i ciche, ognisty całun pożaru wionął po nad ich szczytem, a w parę godzin później teatr "Rozmaitości" zamienił się w stosy ponurych zgliszczów. Pożar wybuchnął po wpół do dziewiątej wieczorem, a wszczął się z przyczyny dotychczas niedocieczonej, pod strychem po nad widownią teatru. Ogień niedostrzeżony w zaczątku, z niesłychaną szybkością objął suche wiązania drewniane i złowrogim skrzącym się słupem wystrzelił nad dachy. Pożar wybuchnął z niesłychaną gwałtownością. Dość powiedzieć, że w chwili gdy przechodzący placem Teatralnym i ulicą Wierzbową krzyknęli, iż teatr pali się, już stał w płomieniach dach nad "Teatrem Rozmaitości".

Straż ogniowa widząc że teatr nie da się uratować, skierowała swe prace głównie do ocalenia Teatru Wielkiego. Szkód na razie trudno ocenić, nie powinna jednak przenieść 75,000 rubli. Z mieszkańców gmachu teatralnego wielu poniosło znaczne szkody.

— Dnia 11 czerwca warszawski sąd okręgowy roztrząsał sprawę Żukowicza. Z góry postanowiono, iż sprawa będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych. Żukowicza bronił słynny z procesu Wiery Zasuliczówny petersburgski adwokat Aleksandrow, wróg Polaków, równie jak oskarżony, który uchodzi za wroga polskiej narodowości. Obrońca głównie opierał swoję mowę na wnioskach psychologicznych, tłumacząc postępek podsądnego rozdrażnieniem chwilowem. Apuchtin wezwany na świadka, nie stawił się, przysłał tylko z Petersburga dwie depesze, tłumacząc się tem, iż obowiązki urzędu nie pozwalają mu wyjechać. Sąd skazał Żukowicza na półtora roku wieży i zapłacenie kosztów sprawy. — Dla Żukowicza, wroga naszej narodowości, poświęciło się stu kilkudziesięciu młodzieży, dziś już szukającej chleba i nie mogącej go znaleść!

— W poniedziałek 11 zm. opuścił Warszawę Biskup lubelski, ks. Kaźmirz Wnorowski, udając się wprzód do Szońca (pod Buskiem) dla pożegnania swych parafian, poczem udał się do Lublina. Ks. Biskup Sotkiewicz i Hollak opuścili już Warszawę.

Galicya.

Marszałek dr. Zyblikiewicz, otrzymał już urzędowe zawiadomienie, że cesarz mianował go na dalsze sześciolecie marszałkiem krajowym. Wicemarszałkiem, którym był dotychczas ks. Biskup Stupiński, mianowany został ks. Biskup Sylwester Sembratowicz. Że tyloletni wicemarszałek nie został także na dalsze lata zatwierdzony na swej godności, to przypisać należy jego własnemu życzeniu; ks. Biskup zniewolony był podczas całego sejmu przesiadywać we Lwowie zdala od swojej dyecezyi. Ks. Biskup Sylwester tymczasem będzie na miejscu. Nominacye te powitał kraj cały z zadowoleniem.

— Z Krakowa piszą: Rada miejska uchwaliła wysłać petycyą do Wiednia o wybudowanie kosztem skarbu mostu na Wiśle pod Wawelem. Most ten jest nieodzownie potrzebnym, tak w celu połączenia komunikacyi wzdłuż obu brzegów rzeki idących, jak i w celu połączenia Krakowa z świeżo powstającą za Wisłą dzielnicą, która mając teraz przyległy dworzec kolejowy na Podgórzu, prawdopodobnie szybko rozwijać się będzie i komunikacyi z miastem potrzebuje.

Komitet Muzeum Narodowego już się ukonstytuował. Krakowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych reprezentować będzie w nim ks. Marceli Czartoryski, lwowskie p. Otto Hausner.

W niedzielę 10 czerwca była w ogrodzie strzeleckim zwykła doroczna uroczystość kurkowa z instalacyą nowego króla kurkowego połączona. Przy tej sposobności odsłonięto też posąg Zygmunta Augusta. Na uczcie wyprawionej przez nowego króla kurkowego przypomniano sobie, że jak Zygmunt August był właściwym założycielem uprzywilejowanego bractwa strzeleckiego, tak Sobieski zajmował się znów później podźwignięciem go z chwilowego upadku i dla tego za wskrzesiciela jego uważanym być winien. Wynikła ztąd myśl postawienia mu także pomnika w ogrodzie strzeleckim i to tak szybko, żeby stanął jeszcze przed rozpoczęciem jubileuszowej uroczystości. Składki pierwszych zaraz dni popłynęły tak rzęsiście, że myśl tak urzeczywistnioną zostanie. Przez to ogród strzelecki stanie się oczywiście punktem środkowym uroczystości pod gołem niebem w czasie jubileuszu urządzanych.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Skutkiem polecenia pana ministra wyznań cofnęła rejencya poznańska swe rozporządzenie z dnia 7 i 27 kwietnia, w sprawie nauki religii św. w niemieckim języku.

Okólnik wydziału kościelnego i szkólnego król. rejencyi poznańskiej, wystósowany pod dniem 12 zm. do wszystkich powiatowych inspektorów szkólnych oraz pana nadburmistrza Kohleisa z Poznania brzmi, jak następuje:

"Z polecenia pana ministra wyznań i oświaty wzywamy Wgo Pana, abyś we wszystkich szkołach swego obwodu inspekcyjnego, w których na mocy rozporządzeń naszych z dnia 7 i 27 kwietnia rb. dla polskiej narodowości niemiecki wykład religii św. w miejsce polskiego zaprowadzony został—natychmiast przywrócił dawniejszy stan rzeczy, jaki istniał przed wydaniem rozporządzenia z dnia 7 kwietnia, i abyś nam w przeciągu 3 dni doniósł, iż to nastąpiło.

Cofnięcie to nie dotyczy pierwszego ustępu rozporządzenia z dnia 7 kwietnia, przepisującego, że dla dzieci niemieckiej narodowości nauka religii św. ma być wykładana po niemiecku."

A więc prawdę wykryto — i prawda zwyciężyła! Twierdzono, że ogólne takie rozporządzenie jest potrzebne, aby położyć tamę polonizacyjnym usiłowaniom agitatorów polskich. Twierdzenia te okazały się fałszywemi — bo wykazano, że wszystkie przytoczone cyfry i okoliczności nie były zgodne z prawdą.

Świetna interpelacya Koła polskiego, przekonywająca mowa msgr. Stablewskiego, oburzenie ludności, kilkadziesiąt telegraficznych zażaleń, kilka wieców, mnóstwo petycyi od całych gmin szkólnych i jednostek, płacz dzieci policzkowanych i sinionych w szkole, wszystko to razem wzięte, zdolne nawet kamienie poruszyć do jęku, skłoniło ministra wyznań do polecenia rejencyi poznańskiej, aby rozporządzenia swoje z dnia 7 i 27 kwietnia bezzwłocznie cofnęła.

— W kościele swarzędzkim pojawił się na ołtarzu nowy obrus z napisem:

Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Zgodę i jedność racz nam wrócić Panie!

Jakiś amator denuncyacyi zawiadomił prokuratoryą poznańską o tem, iż w kościele swarzędzkim znajdują się niebezpieczne dla państwa napisy, o których znaczeniu ksiądz dziekan Dambek miał mieć rzecz do ludu. Podobno w denuncyacyi napisano, że ów drugi wiersz brzmi: "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

Prokuratorya poleciła burmistrzowi swarzędzkiemu odbyć rewizyą w kościele. Rewizyą odbyto wedle nakazu, przerzucono wszystkie kąty, ale obrusa nie znaleziono, gdyż kościelnego Pankowskiego nie było wówczas w domu. Nazajutrz kościelny wezwany przez p. burmistrza zaniósł na ratusz ów ołtarzowy obrus, na którym znajdował się napis, jak wyżej "Zgodę i jedność itd." Równocześnie zeznał kościelny Pawłowski, iż ks. dziekan Dambek żadnego wykładu nie miał, lecz że tylko ów obrus, ofiarowany do kościoła poświęcił według przepisu kościoła, nie widziawszy zapewne wcale owego napisu. Obrus dotąd jest w aserwacyi policyjnej.

Niegdyś powiedziano w sejmie pruskim: "Z posągami wojować nie myślimy." A teraz?

— "Gazeta Poznańska", organ rządowy wydawany po polsku, wiernie spełnia swe zadanie, siejąc systematycznie nienawiść pomiędzy chłopami i szlachtą polską, a zachwalając dobroczynny rząd pruski. "Gazeta Toruńska" pisząc o "Gazecie Poznańskiej" dodaje, że zakusy podobne nie są nowe. W r. 1848 i 49 wydawał jakiś z Gurowskich głośnego podówczas Przyjaciela Chłopów i zmarnował tyle a tyle pieniędzy bez najmniejszego skutku. Wychodziły Jańsborskie Przyjaciele (Gonschorowsky), Prawdy i Szlązaki górnoszlązkie, Przyjaciele królewieckie — wszystko to.... kaci wzięli jak swoje, a do ludu i jego przekonań wcale dotrzeć nie zdołano. To samo będzie i teraz, a będzie z pewnością. Dający pieniądze prędzej murzyna w trąbę puszczą, nim on się sam spodzieje.

— W pleszewskiem w Sowinie spadł grad tak olbrzymi, jakiego starzy ludzie nie pamiętają. Objętość niektórych kawałów dochodziła wielkości jaja kurzego. Nawałnica z gradem trwała przeszło trzy kwadranse a tak nagle przyszła, że drób młody zaskoczony, na miejscu zabity został, a człowiek jeden ciężko raniony w głowę. W polu i ogrodach wszystko do szczętu zniszczone. — W odalanowskiem, a mianowicie w raszkowskiej majętności hr. Skórzewskiego, grad znaczne poczynił szkody w polach dwóch folwarków, Skrzebowy i Szczur.

— W Szadłowicach pod Inowrocławiem powstał pożar, przyczem straciły życie 2 kobiety.—W Rzadkowie pod Piłą zgorzało 10 gospodarstw wraz z całym inwentarzem martwym i żywym. Gospodarzowi Pierdziochowi stopiło się nadto 210 mrk.

— W Poznaniu dnia 6 zm. opatrzony Sakramentami św. umarł ks. Jerzy Henke, proboszcz wolsztyński, jubilat, w wieku 78 lat.

— W Murowanej Goślinie spalił się zamek starożytny, który był zbudowany przed 500 laty.

— Należące do Schreinera gospodarstwo w Białożewinie i Chomięży kościelnej w powiecie szubińskim nabył p. Konstanty Sulerzycki z Sulikowa.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Sekretarz biskupi, p. Józef Ruchniewicz, liczący teraz 68 lat, obchodził w w czwartek 14 zm. 50 letni jubileusz swojego publicznego urzędowania. W tym dniu bowiem upłynęło 50 lat, jak złożył przysięgę i przez to objął urząd publiczny. Obchód tej rocznicy rozpoczął się nabożeństwem uroczystem, które odprawił w kościele parafialnym jeden z księży synów i na którem prócz rodziny obecnem było ściślejsze grono przyjaciół. Drugi ksiądz syn odprawił cichą Mszą św. Rodzice z córką przystąpili do Stołu Pańskiego. Od 10 godz. przed południ. składano jubilatowi serdeczne życzenia. Ks. Oficyał Klingenberg winszował w swojem i Najprzwlb. ks. Biskupa imieniu, wyrażając uznanie jego zasług.

— Na pogrzeb ks. Fankidejskiego w Pelplinie stawiło się 30 księży. Orszakowi pogrzebowemu, do którego i uczniowie Collegium Marianum należeli, przewodniczył ks. kanonik i dyrektor Sieg, w asystencyi ks. Langiego jako dyakona i ks. Wierzbowskiego jako subdyakona. Przemowę z ambony wygłosił ks. prof. Kujot, długoletni kolega nieboszczyka.

— Ks. prob. Jan Spors w Przodkowie został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Nieżywięciu.

Szlązk.

Jeneralny wikary ks. Śniegoń i poseł sejmowy ks. Świeży wydali odezwę, wzywającą katolików ślązkich, aby w celu poprawy stosunków politycznych i socyalnych zawiązali wielkie polityczno-katolickie stowarzyszenie i dla uskutecznienia tego zamiaru zebrali się dnia 13 czerwca w Cieszynie, w hotelu "Pod złotym wołem". Statut projektowanego stowarzyszenia otrzymał już zatwierdzenie rządu.

Zjazd słowiański. Jakiś Polak uciekł się podobno do orędownictwa *Rus. Kur.*, by pobudzić petersburgski komitet dobroczynny słowiański do zwołania w Moskwie "słowiańskiego historyczno-filologiczno-etnograficznego zjazdu" w celu wypracowania programatu rosyjsko-polskiego "przejednania". Propozycya wyszła widocznie od "Polaka", nie mającego pojęcia o stanie rzeczy i nie wiedzącego, jaką "dobroczynną" rolę odgrywa komitet słowiański w Petersburgu, dla tego nie zasługuje na uwagę, ciekawszemi są tylko rozumowania *Rusk. Kuryera*:

Musimy przyznać się, że w danej chwili, uważamy projekt zwołania w Moskwie zjazdu słowiańskich uczonych i publicystów za rzecz niewykonalną. Lecz za lat kilka, wierzymy niezłomnie, że w prędkim czasie marzenie dzisiejsze może urzeczywistnić się i nasza stara Moskwa może znowu ujrzeć drogich gości, przedstawicieli wszystkich bez wyjątku narodowości słowiańskich. Wątpimy jednak, czy petersburgski komitet dobroczynny, który wniesie do dobrego i obszernego celu pewną ciasnotę poglądów i nietolerancyą, mógłby z powodzeniem zająć się czemś podobnem. Nie można wlewać nowego wina w stare worki. Dawno już czas, zdaje nam się, utworzyć samodzielne towarzystwo słowiańskie, obce wszelkiemu dążeniu ku zruszczeniu Polaków, lub nawróceniu na prawosławie Czechów, towarzystwa, któreby miało za cel umysłowe i moralne zbliżenie plemion słowiańskich. Zobopólna nienawiść wypływa nieraz z zobopólnego nierozumienia się i rozjątrzenie karmi się wzrastającemi nieporozumieniami. Poznać się wzajemnie lepiej, zbliżyć się bez zamachu na samodzielność każdego — oto wielkie zadanie dla ludów słowiańskich.

ROSYA.

W kraju Iwana Srogiego, w kraju podminowanym robotami nihilistów, poczynają odzywać się coraz śmielej głosy, które przemawiając do cara ukoronowanego jako duchy Banka, mącą jego spokój i przypominają mu smutną, ale prawdziwą rzeczywistość. Znanem jest wystąpienie burmistrza miasta Moskwy Czyczeryna i jego przemówienie do cara, w którem wspomniał o nadziejach ludu co do zaprowadzenia swobód konstytucyjnych. Równocześnie prawie z tą mową wystąpił i stary Iwan Aksakow w organie swym *Ruś* z artykułem, w którym zwraca się wprost do cara i wypowiada życzenie liberalnej partyi panslawistycznej.

"Władzco — woła Aksakow—kraj rosyjski potrzebuje twej inicyatywy; uwolnij twoich poddanych od czynownika, człowieka kaziennego (biurokratycznego), narzuconego moskiewskiemu żywiołowi w petersburgskim okresie naszej historyi i wznów między nami człowieka prawdziwego, rodzimego Rosyanina w uczciwym zawodzie, powolnego sługę twego państwa. Wypędź kłamstwo, obłudę, podstęp i niskie pochlebstwo, a raczej nikczemne oszustwo i podłość tak powszechną w naszych sferach rządowych. Niech prawda nie milczy, lecz bez obawy i oglądania się podniesie swój głos i idzie drogą szeroką za twym śladem. Inaczej, gdy drogę tę okrąży i przewijać się będzie bezdrożami, zepsuje się w swej istocie i treści i jak owoc zakazany pokryje się fałszem, złością i złem. Władzco, długiem błąkaniem się i wędrówką znużeni jesteśmy, wędrówką i niepewnym pochodem po cudzych szlakach i wąwozach. Podnieś raz naszego upadłego ducha. Nie ma bowiem większego złego i nieszczęścia dla kraju i narodu, jak upadek i zniżanie się ducha. Pociesz i pokrzep również poczucie godności narodowej, by wszystkie zasoby i skarby materyalne hojnie uposażonej ziemi rozwinęły się wolno i z zapewnieniem przyszłości, niech nauki i wiedza wydadzą samorodny kwiat, by na koniec, jak to mawiali nasi przodkowie "państwo rosyjskie wyniosło się do całkowitej godności". Ożyw nas przecie, panie, wezwij nas do tworzącej działalności, zachowaj i uprawnij zupełnie rodzimy, a dotąd nieuprawniony rozum narodowy, na którym twe niezmierne państwo jak na naturalnej twierdzy oprzeć się tylko może. Uprawnij zupełnie nasz wspólny narodowy rozum, przeznaczony niewątpliwie od Opatrzności do odegrania historycznej roli w świecie całym, a zasłużysz się boskiej prawdzie i twemu powolnemu ludowi jako car samowładzca!"

Głos to opozycyi, straszniejszy może od bomb dynamitowych przy swem niewolniczem poddaniu, bo rujnuje powagę tego, którego do wszechpotęgi wynosi. Naczelnik liberalnych panslawistów żąda w swej napuszystej mowie tego samego, co Czyczeryn — współudziału ludu w rządzie państwa. Artykuł Aksakowa wywołał podobno ogromne wrażenie, dziennikarz nadworny, Katkow, uderzył gwałtownie na dawnego swego przyjaciela politycznego; rozeszła się nawet pogłoska, że Aksakowa wywieziono w drodze administracyjnej na Sybir. Tłumy ludu zbiegły się podobno przed jego mieszkanie; policya tłumy rozpędzała. Sybir jest znanym dobrze Aksakowi; przesiedział on tam już rok cały za mowę, wypowiedzianą na zgromadzeniu słowiańskiego stowarzyszenia w Moskwie. I burmistrza Czyczeryna spotkała niełaska carska, został złożony z urzędu i skazany na wygnanie.

— Korespondent z Moskwy do *Kraju* petersburgskiego pisze:

"Wspominając o prezentacyi ciała dyplomatycznego, nie powiedzieliśmy nic o przedstawieniu J. Eks. nuncyusza stolicy Apostolskiej M. Vanutellego. Dostojnik ten naszego kościoła, nie składał swych powinszowań z przedstawicielami innych państw, ale nazajutrz w osobnej audyencyi. Uprzejmość, z jaką był przyjęty, wyraziła się brylantowym krzyżem, który J. Eks. w darze od Najjaśniejszego Pana otrzymał.

M. Vanutelli, uważany za jednego ze zręczniejszych dyplomatów Stolicy Apostolskiej, używany jest do ważnych tylko poruczeń. J. Eks. przybył do Moskwy po koronacyi i zajął przygotowane dla siebie mieszkanie u p. Materna, wspólnika bankierskiej firmy Zenker i Comp. Przedstawiciel Ojca św. jest jeszcze człowiekiem młodym i ma bardzo sympatyczną powierzchowność. Miał msze już w obu kościołach katolickich francuzkim i polskim, chociaż nie pontyfikalne, co tu jest niemożebnem dla braku stósownej asysty. Udzielał jednak uroczyście błogosławieństwa zebranym licznie wiernym.

Jak wiadomo, wręczył hr. Artur Potocki na zebraniu "Macierzy Polskiej" we Lwowie 1000 złr. pochodzących ze spadku po ś.p. księdzu Bonifacym Kozakiewiczu, kapłanie z zakonu OO. Bazylianów. Ksiądz Bonifacy był dawniej w miasteczku Kaźmierzowie, w gubernii mińskiej, w powiecie bobrzyńskim, przełożonym klasztoru OO. Bazylianów.

W roku 1839 rząd carski skasował Unitów, a Biskup odstępca Bazyli Łużyński rozpoczął znane powszechnie prześladowanie Kościoła unickiego i jego wiernych wyznawców. Ksiądz Kozakiewicz był jednym z pierwszych, którego świętokradzka dłoń apostaty Łużyńskiego dotknęła. Pochwycono go i uwięziono naprzód w schizmatyckim monasterze Makariewskim, a w r. 1848 wywieziono go w głąb Rosyi i oddano pod srozszą klauzulę popów w monasterze Niżegrodzkim. Kilkanaście lat męczył się w nim zacny kapłan — a po trzydziestu blisko latach męczeństwa oddał Bogu ducha. W czasach przełożeństwa nad klasztorem w Kaźmierzowie, zebrany grosz złożył był zacny kapłan w ręce osoby, która przez pół wieku grosza tego strzegąc i pomnażając, przelała go dziś za przewodnictwem hr. Potockiego do kasy "Macierzy," jako wyraz uczczenia męczeńskiego kapłana.

NIEOMYLNI

POWIEŚĆ

Konrada Bolandena

Przełożona z niemieckiego

przez R. F.

X.

Wybawienie.

Cała rodzina Strehlingów od kilku dni w świątecznych chodzi strojach, a w domu takie panuje oczekiwanie, jak gdyby się spodziewano odwiedzin jakiej koronowanej głowy. Przy robocie, zdejmuje tylko Strehling swój nowy surdut, a kaftan wkłada; ale ledwo się robota skończy, surdut napowrót przywdziewa; oczyściwszy wprzód starannie spodnie i kamizelkę, próbuje, czy mu kołnierz od koszuli nie zgniótł się bardzo, i wróciwszy do izby, w gorącem oczekiwaniu wygląda oknem.

Giertruda z matką, zasłoniwszy świąteczne suknie szerokiemi fartuchami, także są w ciągłym strachu, żeby je nie poplamić; ale dla takiego człowieka, jakim jest ten pan dziedzic, warto sobie zadać trochę przymusu. Jednak dzień za dniem mijał, a Streitberga nie było widać.

— Już ja miarkuję, czemu on się tak ociąga, mówił nieraz Józef. Jemu o to chodzi, żebym ja jak najdłużej był trzeźwym, i to znowu myśl szlachetna. Ja sam czuję się lepszym, gdy rozważam jego zacne czyny. Mimo to, ciężry mi ta wstrzemięźliwość, o, ciężry okropnie! i gdyby nie pomoc z góry, musiałbym był mimowolnie złamać dane słowo. Jakie też to z człowieka słabe stworzenie! Ciekawy jestem, jak też sobie nieomylni tłómaczą ten popęd człowieka do wzywania pomocy nieba w potrzebie? Pewnie tu u nich odgrywa rolę jaki z tych gazów, które dążą do wzniesienia się w górę....

Jednego dnia opowiadała Giertruda rodzicom, że Paweł Firner powrócił z wojny o jednej nodze.

— Pełno ludzi stoi teraz przed domem, dodała, a z daleka na ulicy słychać, jak stary Firner rozpacza.

— Zasłużył on sobie na to nieszczęście za nas! zawołał Strehling; jemu się na tym, ani na tamtym świecie dziać dobrze nie może!

— Nie godzi mu się źle życzyć, mówiła młynarka, niech go tam Pan Bóg sądzi!

— Zapewne, ale jednak to miło widzieć, że przyszła godzina odwetu! — dodał jeszcze, nie mogąc się pozbyć goryczy w sercu.

Wtem drzwi się otworzyły i wszedł Streitberg. Z początku obecni, ze wzruszenia, nie mogli przyjść do słowa; wreszcie młynarz zerwał czapkę z głowy i zawołał:

— Mój Boże, co za zaszczyt! co za szczęście dla mnie!

— Darujcie mi, że tak późno przybywam, rzekł uprzejmie Streitberg, to zapewne wasza rodzina?

— Tak, to moja żona, zacny panie, a to moja córka jedynaczka, Giertruda.

Obie kobiety skłoniły się nizko.

— Teraz, mówił gość dalej, mam się uiścić z danego wam przyrzeczenia, że was objaśnię w rzeczach tyczących się owej nieomylności.

— Na co to nam, dobry panie, kiedy ja panu wierzę na słowo!

— O, nie, Józefie! wy jesteście jednym z tych ludzi, którzy muszą każdą rzecz zbadać gruntownie. Wiara na moje słowo niedługoby u was trwała, a wy musicie jasno istotę rzeczy poznać, i wtedy przekonanie wasze będzie niezachwiane.

— Prawda, panie, odrzekł poważnie młynarz, tylko mnie to dziwi, że pan tak znasz moję naturę. Przedewszystkiem jednak, Gierusiu, przynieś, co masz najlepszego w piwnicy.

— Dziękuję wam, ale wina nie piję nigdy; jeżeli mi jednak chcecie zrobić prawdziwą przyjemność, tobym rad wypić filiżankę kawy w towarzystwie waszem, i tego Adama, którego mi tak zachwalano.

Giertruda mieniąc się, spoglądała na ojca.

— Trudnej rzeczy pan odemnie żądasz; ale panu wolno żądać i więcej. Pamiętajże więc, Gierusiu, żeby Adam tu był na kawie.

Streitberg wziął młynarza pod ramię, i poszli razem do ogrodu.

— Powiem panu zaraz, objaśniał Strehling, dla czegobym był nie rad zapraszać Adama. Znasz pan jego stosunek do mojej córki; wiesz pan także, co to za zacny i dzielny chłopak, ale ja dziś tak podupadłem na majątku, że może teraz matka Adama nie zezwoli na ten związek; muszę więc z nią najprzód o tem pomówić.

— To jest uczciwie z waszej strony; choć wątpię, żeby was spotkały jakie przeszkody w tym względzie.

Weszli do altany, która stała na końcu, a gdy w niej usiedli, pan Streitberg dobył książkę z kieszeni i położył ją na stole.

— Teraz powiedźcie mi, zapytał wesoło, czy wam ta wstrzemięźliwość ciężko przypadła?

— O, nad wszelki wyraz ciężko! wyznał otwarcie młynarz; nie byłbym sądził, że wyrzeczenie się na dni kilka tej szkaradnej namiętności, tyle mnie kosztować będzie.

— Skłonność do złego leży w naturze naszej, odrzekł poważnie Streitberg, a ja żądam od was poprawy nie na kilka dni, ale na całe życie!

— Panie zacny! ja nie mogę więcej obiecywać, niż to co dotrzymać potrafię!

— Odwagi, Józefie! odwagi! siły ludzkie są słabe same z siebie, ale łaska Boska je umacnia, i za pomocą Bożą wyjdziesz zwycięzko z tej próby.

— Jednak, mój panie, więcej niż dotrzymać potrafię, przyrzekać się nie godzi. Nieraz ja już przeklinałem mój upadek moralny, i radbym zostać napowrót uczciwym człowiekiem. Tylko że co prawda, i w religii nie jestem bardzo utwierdzony. Ta nieomylność nie może mi się zmieścić w głowie; dla miłości pańskiej, gotówbym się na wszystko zgodzić, ale by to jednak nie była prawdziwa wiara. Oto, widzi wielmożny pan, tak rzeczy ze mną stoją, że mnie różne myśli sprzeczne dręczą i pokój mnie odbierają, a rady sobie dać nie mogę!

— Jest to walka o prawdę, która wam zaszczyt przynosi, a wstręt wasz do nieomylnych, którzy wam tyle złego wyrządzili, jest bardzo naturalny. Ale nieomylność papieża jest zupełnie innej natury, niż nieomylność konowała, geometry, sądów i profesorów. Posłuchajcie więc, co o tej nieomylności wyrzekł sobór, dodał pan Streitberg, otwierając księgę:

"Ogłaszamy jako artykuł wiary, że wszystko, co papież postanowi *ex cathedra*, w rzeczach tyczących się wiary i obyczajów, w moc jego najwyższej apostolskiej władzy, nieomylnem jest!"

— Czy nie mógłby mi wielmożny pan to bliżej objaśnić?

— To znaczy, że jeżeli papież, jako pasterz i nauczyciel świata katolickiego, jaki dogmat objaśni i określi, i do wierzenia poda, wtedy mylić się nie może. Ten dogmat wszakże, nie jest nigdy rzeczą nową, ale sięga najdawniejszych, apostolskich czasów. Tylko jeżeli zdania o prawdziwem znaczeniu jakiej nauki są podzielone między teologami, wtedy je papież ostatecznie z katedry swej roztrzyga. A wyrok jego nie dla tego jest jedynie prawdziwym, żeby on miał być najmędrszym człowiekiem na świecie, ale że go duch Boży oświeca w rzeczach kościoła. — I mówił dalej Streitberg:

W stosunkach prywatnych papież jest ułomny, jak każdy inny człowiek, i nawet w rzeczach nauki świeckiej. Gdyby wyrzekł np. i to z katedry, że słońce się koło ziemi obraca, to już nie ma żadnego znaczenia, bo Duch św. oświeca go tylko w rzeczach wiary i obyczajów.

— A gdyby też papież chciał w rzeczach wiary i obyczajów ogłosić nową jaką naukę, o której nikt dotąd nie słyszał? — zauważył młynarz.

— Tego nigdy nie było i nie będzie — odrzekł Streitberg — słuchajcie, co o tem sobór mówi: "Duch święty nie na to jest obiecany następcom Piotra świętego, aby za jego natchnieniem nowe nauki głosili, ale dla tego, żeby już ustanowione przepisy wiernie zachowywali i wykładali."

— A kiedy tak, to chwała Bogu! zawołał ucieszony młynarz — a toż to jeszcze nie jest tak źle z tą nieomylnością, jak sądziłem! ale co też to rzeczy o tem wszystkiem ci wolni mularze nawymyślali! Ale mnie jeszcze jedna dręczy wątpliwość. Oto raz "pod łabędziem" Frech opowiadał, że niektórzy papieże byli niegodziwymi ludźmi. I tak, Aleksander VI oprócz wielu innych zdrożności, skazał na stos pobożnego Sawanarolę. A nie on jeden z papieży miał być tak złym; ja wprawdzie nie bardzo temu wierzę, co Frech mówi, ale coś w tem jednak musi być prawdy?

— O, niezawodnie! rzekł Streitberg.

— Jakto niezawodnie? zawołał przestraszony młynarz, i jakże źli papieże mogli być ojcami świętymi?

— Wyraz: ojciec święty, jest przyjętem nazwaniem dla głowy kościoła, ale ztąd nie wypływa, żeby każdy papież miał być świętym.

— To smutna rzecz, mój dobry panie, że źli ludzie mogą mieć taką władzę duchowną.

— Cóż sądzicie o Judaszu Iskaryocie!

— Że to był niegodziwiec, którego djabli wzięli!

— No, przynajmniej, że wasz sąd jest krótki a węzłowaty; ale teraz uważajcie, co wam powiem. Przy ostatniej wieczerzy udzielił Chrystus wszystkim apostołom, a więc i Judaszowi moc sprawowania mszy świętej, gdy im powiedział: "to czyńcie na pamiątkę moję!" Teraz, przypuściwszy, żeby się był Judasz nie powiesił, ale dalej żył w grzechu, czy sądzicie, że byłby stracił prawo przemienienia chleba i wina w ciało i krew pańską?

— Ja nie wiem, proszę pana!

— No, to weźmy sobie taki przykład; przypuśćmy, że Chrystus każdemu z apostołów dał złoty klucz, otwierający skarby łask kościoła. Teraz, wszyscy apostołowie, oprócz Judasza, mają czyste ręce, czy sądzicie, że Judasz dla tego, iż ma brudną rękę, nie otworzy nią skarbnicy łask, kiedy ma do niej klucz złoty?

— Zapewne że otworzy, kiedy ma klucz do tego.

— Otóż widzicie, że ten klucz złoty, to jest moc kapłańska, a każdy papież ma taki klucz, i może nim otwierać, choćby miał brudną rękę; czyli mówiąc już nie pod przenośnią, pełnomocnictwo Boże jest niezależne od wartości tego, który je posiada.

— Teraz to już rozumiem, mój dobry panie; ale chodzi mi jeszcze o co innego. Mówiłeś pan wprzódy, że papież nie może nowych nauk wymyślać, a jednak świeżo ogłoszony dogmat o nieomylności jest zupełnie nową nauką! Dla czegóż to go teraz dopiero wynaleziono?

— Właśnie że tak nie jest, bo nauka ta jest tak dawną jak kościół, "którego, jak rzekł Chrystus, nie przemogą moce piekielne," a między innemi fałsz i kłamstwo; bo w nieomylność wierzono zawsze. Już przed piętnastu wiekami, święty Ambroży tak pisał: "gdzie jest papież, tam jest kościół, tam jest życie wieczne." A w tymże samym czasie, pisał święty Augustyn: "Jakichże jeszcze żądacie dowodów? rzecz roztrzygnięta przez stolicę apostolską, jest rzeczą skończoną." Widzicie ztąd, że to jest bardzo dawna, a nie nowo wymyślona nauka.

— Ale czemuż to, wielmożny panie, ta dawna nauka teraz dopiero obowiązuje?

— Dla tego, że okoliczności ku temu nagliły, i tak zawsze było w kościele, że utwierdzano ostatecznie naukę, którą duch czasu podawał w zwątpienie. I tak, w nieśmiertelność duszy zawsze wierzono, ale jako artykuł wiary, ogłoszono ją dopiero w roku 1215, bo właśnie wtedy sekta Albigeńczyków przeczyła temu wszystkiemu, co jest niewidzialne; akurat tak samo, jak dzisiejei pozytywiści, czyli zmateryalizowani ludzie pisma, co w to tylko wierzą, czego się dotykają palcami. I nauka o nieomylności, jak to rzekłem, zawsze trwała w katolickim kościele, ale teraz ją dopiero ogłoszono; bo w naszych czasach, jakeście tego sami doświadczyli, tysiące ludzi ma się w swej zarozumiałości za nieomylnych.

Młynarz zatarł wesoło ręce:

— O, niech panu Bóg da zdrowie! Pan się ani domyśla, jaką mi podałeś deskę zbawienia. Terazbym tylko jeszcze jednę rzecz chciał wiedzieć: dla czego to mianowicie zwołują sobory?

— Niezbędną wprawdzie rzeczą sobory nie są, ale jednak pożyteczną i wzniosłą! Biskupi z całego świata zbierają się i naradzają wspólnie, wyznają odważnie prawdę, w obec ogólnej niewiary; ileż to źródeł błogosławieństwa Bożego! Dla tego to już Piotr święty zwołał biskupów do Jerozolimy, chociaż był w prawie sam wszelkie spory rozstrzygać.

W tej chwili od strony domu dał się słyszeć krzyk wielki, i Giertruda z rozwianym włosem, z rozpłomienioną twarzą, wbiegła przez dziedziniec do ogrodu.

— Ojcze! ojcze! wołała z daleka, ojcze! rewers się znalazł!

Młynarz krzyknął i chwyciwszy się za głowę, pobiegł ku domowi, a Streitberg poszedł za nim, i tam go zastał w wybuchu radości, drżącego na całem ciele, i trzymającego w ręku ów rewers. Młynarka na kolanach dziękowała Bogu, a Adam stał w kącie, i w rozrzewniającem współczuciu obracał kapelusz w ręku.

— Wszystko, wszystko wyratowane! wołał młynarz w upojeniu szczęścia. Czytaj, łaskawy panie! Ewo, ty żono moja najdroższa, gdzieżeś to znalazła?

— Ja chciałam cienkie serwety dostać z szafy, wtem stara księga jeszcze po nieboszczyku ojcu pozostała, spadła z spółki, i wyleciał z niej ten rewers, któregośmy już tyle razy wszędzie szukali jak szpilki.

— No, i cóż pan na to, panie dziedzicu? zapytał wesoło Strehling.

— Winszuję wam, odrzekł zapytany, i podzielam waszę radość; ale jak te wasze dobre postanowienia i ta zguba znaleziona, szczęśliwie i jednocześnie się zeszły!

— Tak jest, gdyby nie pańskie odwiedziny, nie byłaby moja żona dobywała serwet, księga nieboszczyka ojca nie byłaby z półki spadła, i rewers byłby tam leżał, aż do dnia sądnego.

— A teraz zróbcie mi jednę łaskę, dodał Streitberg spoglądając na Giertrudę i na Adama: kiedy znaleziony rewers usuwa resztę waszych wątpliwości, oddajcie waszą córkę temu zacnemu młodzieńcowi.

— Który tak samo na świat i ludzi patrzy jak ja teraz! dodał młynarz. No, Gierusiu, chcesz-że już teraz koniecznie iść za Adama?

Ona zapłonione lica ukryła w dłoniach.

— No, dobrze! milczenie to także wymowna odpowiedź—ciągnął młynarz dalej. A ty, Adamie, czy obiecujesz pozostać nazawsze uczciwym, pracowitym człowiekiem?

— Obiecuję! odrzekł stanowczo zapytany.

— Więc klęknijcie oboje przedemną, jak ja przed trzydziestu laty ukląkłem przed ojcem z moją Ewą, i niech wasz związek błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty!

Młynarka i Giertruda łzy ocierały; Adam jaśniał szczęściem, Streitberg im wszystkim winszował.

Nim słońce zaszło, cała wieś już wiedziała o tem, co się stało we młynie. Przed upływem kwartału, sąd dawny wyrok skasował i złoczyńcę Firnera skazał na 5 lat więzienia. — Ślub odbył się bardzo uroczyście w Heimfurcie w obecności Streitberga, który służył za świadka. — W czasie uczty, Strehling wszystkim dolewał wina po trosze.

Jako podarunek ślubny, Streitberg ofiarował Giertrudzie te pieniądze, które mu ojciec gwałtem chciał oddać za wóz i konie. Giertruda w poczuciu delikatności kobiecej, wiedziała, że przyjmując je, zadowoli wspaniałego dawcę.

— Tylko wymawiam sobie, rzekła — że mi wolno będzie ofiarować zawsze czcigodnemu panu pierwiastki z mego gospodarstwa: pierwsze jarzynki, nowalijki, dojrzałe owoce, pierwsze jajka i pierwsze kurczęta.

Strehling trwa w dobrych swych przedsięwzięciach i wytrwa w nich zapewne do końca. — W dnie pogodne, odwiedza go Streitberg i cieszy nowem życiem, jakie wstąpiło w tego człowieka. — Najgorzej wyszła gmina na tem, że zadarła z młynarzem, bo w mieście mlewo trudne i drogie. Wrócili zatem do młyna wiejskiego; bo choć się Strehling na nich z razu zżymał, w końcu dał się przekonać słowami Zbawiciela, które mu Streitberg przytoczył:

"Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, abyście byli prawdziwymi synami Bożymi; bo Bóg zarówno na złych jak i na dobrych zsyła rosę niebieską."

(Koniec).

Wynalazek Polaka. W dniu 9 czerwca odbywały się w francuzkiem ministeryum pocz i telegrafów na linii między Paryżem a Wersalem próby nowego aparatu telegraficznego, wynalezionego przez dr. Juliana Ochorowicza i wypadły pomyślnie. Aparat ten został zamówiony przez kompanią angielską, która wynalazek chce nabyć na Anglią i angielskie kolonie; to też po odbytych próbach udał się dr. Ochorowicz natychmiast do Londynu, a może mu wypadnie jechać i do niektórych stacyi kolonialnych angielskich; jeżeli zaś dalsze próby na miejscu w Londynie odpowiedzą całkowicie warunkom układów, to utalentowany nasz ziomek, oprócz sławy wynalazcy, otrzyma za swój aparat dosyć pokaźną sumę, bo pół miliona franków.

W. Slominska.

:o:

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

dla

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

wszelkie przedmioty podług

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw

robię gotowe

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę latową zaopatrzyłam mój skład doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupowac u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK

739 MILWAUKEE AVE.

POMIĘDZY NOBLE I CLEAVER ULICAMI.

POLECAJĄ SWOJ NOWO ZAŁOŻONY

-:-*SKŁAD*-:-

Towarów Łokciowych

DRY GOODS STORE

łaskawym względom szanownej publiczności

Baczność! korzystać z czasu!

o

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

)o(

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", Lincoln Co. gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą począwszy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy poniedziałek przybywać do mojego ofisu w Chicago, 678 Milwaukee Ave., gdzie znajdą ułatwione pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesoty. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty Lyon Co: w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego pociągiem z Chicago o godzinie 10tej rano.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,

główny ajent Chicago & NorthWestern R'y Co.

678 Milwaukee Ave. Chicago.

ANTONI KADOW,

POLECA, SZANOWNYM RODAKOM SWÓJ

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

3 *Tell Place, rog Milwaukee ave.*

blisko Noble ul. CHICAGO

WOJCIECH MATUSZAK

333 Milwaukee avenue.

-:-POLSKA GOSPODA-:-

GOŚCINNE PRZYJĘCIE,

—{)ŚWIEZE PIWO I DOBRE WODKI(}—

LIKIERY WINA I CYGARY

W. Matuszak

333 Milwaukee ave. 333

TOMASZ NALEPINSKI

poleca swoj polski

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.

COR. NOBLE & CHAPIN STR.

CHICAGO, ILL.

FRANK MONKA,

poleca swoj polski

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i likiery najrozmaitsze

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

zawsze smaczna przekąska

533 Noble str, CHICAGO, ILL.

POLSKA GOSPODA

JANA GORNEGO.

Dobre piwo, likiery, wino i cygary.

Zawsze gotowa wolna przekąska

JAN GÓRNY.

671 Milwaukee Avenue.

CHICAGO - - - ILL.

KARTY OKRĘTOWE

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

}-**BILETY KOLEJOWE**-{

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada polska w Poniatowski bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, klimat bardzo zdrowy, woda wyborna. Znajduje się w tej osadzie około 100 familii stale zamieszkałych, oprócz tych, co sobie grunt zakupili, lecz dopiero później na nim się osiedlą. Zboża, jarzyny i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają. Grunta te pokryte są pięknem, twardem drzewem, które można na pobliskich piłach sprzedać. W Poniatowski jest kościół polski z stałym księdzem, szkoła, 2 sztory, p ł a i t. d.

Cena za akier jest od 6¼ do 8 dol.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz, reszta stać może na 5 lub 10 lat wypłaty.

Po bliższe objaśnienia, tanie tykiety i t. d. zgłosić się można do:

T. M. Helinski

in care of **Johnson, Reitbrock & Halsey**

101 Wisconsin str. Milwaukee Wis.

---

500 FARM

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.

Adres *J. J. Hof*

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

NAUKA MUZYKI.

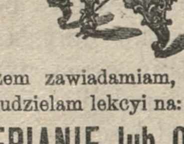

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostk

163 Blackhawck st. — Chicago.

Joseph Keady

PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,

No. 1 Elston ave rog Miwaukee ave,

CHICAGO, ILL.

Konie mi powierzone kuję bez uszkodzenia.

Za wszelką robotę gwarantuję

Nabyłem prawo używać sławnego

LOCKIE HORSE SHOE PAD

Tego wynalazku już dawno nam było potrzeba w Chicago, który sztukę kowania koni wydosko nalił niezmiernie. Rozliczne korzyści tego dodatku u podkowy można streścić w ten sposób, że noga konia dostaje więcej naturalnej pozycyi i pod więcej naturalnymi warunkami niż tego można było dawniej sztuczki dokonać. Przyprowadźcie wasze konie, a przekonacie się o korzyściach kowania ich takiemi podkowami. Moje hasło jest: Zadowolić albo nie brać zapłaty. Wszelkie roboty wykonywam troskliwie i szybko.

Szan. Pan Lokie: Gdym czasu swego czytał artykuł o wynalazku twoim co do nowego urządzenia podkowy, i praktyczność tego wynalazku bliżej dojrzałem, postanowiłem sobie, zanim mój sąd jako znawca wydam, bliżej takowy zrewidować i doświadczyć.

Rezultat mej próby był nadzwyczajny i muszę przyznać, że przyrządu Twego przy następujących chorobach z najlepszym skutkiem użyłem; t. j. przy gniciu strzałki (Canker), przy raku strzałku (Thrush), przy gniciu kopyta (Quitter), przy stracie rogowej podeszwy (Pumiced foot), przy łupaniu się kopyta (Sand Crack), przy skostnieniu chrzęści kopyta (Ossification of the Sateral Carthilages), przy zatknięciu się (Laminitis founder), zakulawieniu (Navicular Joint Lameness), przy zagwoździeniu się, szczególnie przy nastąpieniu na gwoźdź.

Cieszę się, że za pomocą tej podkowy to osięgnę, com osięgnąć pragnął; dla tego tę podkowę każdemu właścicielowi koni spokojnem sumieniem zalecić mogę. Z. u.

res. **W. Chicago ave. 184**

Dr. J. St. ZUERKEL, weterynarz.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremensiej kosztuje tylko

$37.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

Parowców Bremeńskich

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

i napowrot.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tylko $37.30

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$40.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

}-:KARTY OKRĘTOWE {

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

}**po jak najtanszej cenie.**{

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

SPRZEDAJE

KARTY OKRĘTOWE

po jaknajtanszej cenie

zarazem Agent Gazety Katolickiej

KARTY OKRĘTOWE

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

Fr. Ekkerta,

W LEMONT, ILL

Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem Gaz. Kat.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do ej wieczorem

563 NOBLE ULICY

Chicago - Ill.

A. J. Kowalski

UTRZYMUJE

GROCERNIĄ

-:-SKŁAD-:-MĄKI-:-

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

MARCELI GAWORSKI

HANDEL RZEŹNICKI.

— Wszelakiego gatunku —

MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.

456 Noble st. Chicago Ill.

KORESPONDENCYE "Gazety Katolickiej".

CLEVELAND, O. dnia 1 Lipca 1883.

Dnia 1 Lipca udzielił Najprzewielebniejszy nasz Ks. Biskup Gilmour kilku klerykom święcenia subdyakonatu i kilku święcenie kapłańskie w kaplicy seminaryjnej. Pomiędzy ostatnimi znajdował się także jeden z naszych rodaków, dzisiejszy ks. Antoni Franciszek Kołaszewski, rodem z Elżbietowa, powiatu Sokołowskiego, gubernii Siedleckiej, w Królestwie Polskiem. Już jako chłopiec, poczuwszy w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, począł on kształcić się u jednego ze sąsiednich księży, atoli rozruchy i powstanie krajowe r. 1863, w którem rodzice jego cały utracili majątek, przerwały mu studya rozpoczęte i nie dozwoliły osięgnąć celu upragnionego. Odtąd, tułając się poprzednio z rodzicami po rozmaitych zakątkach ukochanej ojczyzny, przemieszkiwał przez pewien czas w Ostrowie, powiecie Kutnowskim, gubernii Warszawskiej, gdzie powtórnie chwycił się nauk, chociaż nie na długo. Kiedy bowiem przed nieomal 9 latami, ojciec jego zamierzył szukać szczęścia za granicą i wyjechał do Ameryki, dzisiejszy ks. Franciszek podążył także za nim nie myśląc prawdopodobnie już tyle o dalszych studyach ku osiągnięciu celu swego, jak więcej o popieraniu ojca w pracy ku wyżywieniu dość licznej familii. Opatrzność jednak inaczej chciała, gdyż już po roku pobytu swego na obczyznie, wstąpił do kolegium tutejszych OO. Franciszkanów, a po ukończeniu kursu klasycznego przyjętym został do tutejszego seminaryum Maryi, gdzie ubiegłej niedzieli święcenie kapłańskie otrzymał.

To też radość dla nas Polaków w dniu owym była nie do opisania. Dowiedziawszy się już poprzednio, że nasz czcigodny rodak zostanie w oznaczonym dniu wyświęconym na kapłana, pospieszyło nas liczne grono już o świcie — z powodu dalekiej odległości — na miejsce przeznaczenia, ażeby obecnością naszą podwoić radość, z tak rzadkiej przygody i ażeby okazać miłość naszą ku nowo wyświęconemu, i wreszcie ażeby pokazać drugim, że umiemy uszanować kapłana rodaka. O, dałby Bóg, ażeby Wiel. ks. Kołaszewski pożył nam wiele, bardzo wiele lat, sprawując urząd swój kapłański na chwałę Boga i na zbawienie dusz ludzkich. Wam zaś, drodzy czytelnicy, życzymy z całego serca częstych podobnych przypadków i podobnej pociechy, a stałoby się nie długo zadosyć wielkiemu brakowi księży polskich, który tak wielce daje się we znaki we większej części osad polskich.

BAY CITY, Mich. 9 Lipca 1883.

W sobotę 30 czerwca przybył tu nasz J.W. Biskup Richter z Grand Rapids, i stanął w mieszkaniu naszego proboszcza, gdzie go polska kapela powitała serenadą. Potem w towarzystwie W. ks. Ebertsa i naszego proboszcza udał się J.W. Biskup do szkoły św. Stanisława Kostki i zaszczycił obecnością swoją mały teatrzyk, który dzieci tej szkoły odegrały. Dnia 1go Lipca w niedzielę nastąpiło uroczyste przyjęcie J.Wgo Biskupa. Trzy katolickie parafie: polska, francuska i niemiecka z polską kapelą na czele wyruszyły z towarzystwami swemi przez ulice miasta i przybywszy do francuskiego kościoła, złożyły tu hołd swój swemu pasterzowi. Tu J.W. Biskup odprawił wielkie nabożeństwo w asystencyi wszystkich księży z Bay City i West Bay City a potem bierzmował 148 dzieci tej parafii. Po południu o 3ej godzinie odprowadzono z tą samą uroczystą paradą JW. Biskupa z francuskiego do niemieckiego kościoła, gdzie udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa i miał krótką przemowę, a potem pochód cały, składający się z towarzystw: Św. Stanisława K., Serca Jezusa, św. Józefa i św. Jana udał się do kościoła św. Stanisława Kostki. Towarzystwa były ubrane w swoje regalia i niosły swoje chorągwie. Zaczem pochód przybył do kościoła, to już 2000 osób zgromadziło się tu na jego przyjęcie. Przed kościołem Tow. młodzieży św. Kazimierza i dziewice w bieli ubrane powitały JW. Biskupa i wprowadziły go do kościoła, który był przybrany w wieńce i kwiaty i w kolory polskiego narodu. Tu JW. Biskup udzielił św. sakramentu Bierzmowania 181 osobom, poczem nastąpiło błogosławieństwo Przenajświętszem.

J.W. Biskup miał krótką przemowę do nas Polaków, zachęcając nas do wytrwania w wierze św. a potem udał się na plebanią, gdzie go polska kapela przeprowadziła i podczas wieczerzy serenadowała. Zgromadzeni parafianie polscy pożegnali swego nowego Biskupa trzykrotnem wiwatem.

PERHAM, Minn., 2 Lipca '83.

Czytamy w Gaz. Katolickiej z rozmaitych miejsc o naszych braciach w Ameryce, o fundowaniu kolonii i o budowie kosciołów polskich. Tak i my żyjemy jeszcze w Perham, Otter Tail Co., Minn. Jest tu nas Polaków zamieszkałych 50 familii już od lat 10. Byliśmy w związku z niemiecko-katolickim kościołem w Perham do roku bieżącego, ale za staraniem W. ks. Klemensa Gruenholz z Alberta, Benton Co., zaczęliśmy budować swój kościół własny 1go czerwca b. r. Wielkość kościoła wynosi 56 stóp wzdłuż i 38 stóp wszerz. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odprawiliśmy 24 czerwca br., której dopełnił W. ks. Józef Buch, proboszcz z Perham, za co składamy mu serdeczne podziękowanie, także i W. ks. Klemensowi Gruenholz z Alberta, który przyjeżdża do nas na misyą 4 razy do roku i w kościele niemieckim odprawią dla nas nabożeństwo, i mamy nadzieję, że i nadal będzie się nami opiekował.

JAN KARSZNIA.

BLOSSBURG, Pa., 7 Lipca '83.

Wielki wypadek stał się w naszej parafii w środę 4go lipca. Panowała tu ogromna burza tego wieczora; o 8 godzinie w Arnot piorun uderzył w dom Wawrzyńca Płaczkowskiego i zabił od razu dwóch chłopców, Jana Bejtkę 18 i Walentego Płaczkowskiego 19 lat starego.— Byli oni, jako też ich rodzice dobrymi katolikami i parafianami. Panie daj im Niebo!

Ks. W. SPRYSZYNSKI.

CHICAGO, 1 Lipca 1883.

Towarzystwo bratniej pomocy św. Wojciecha w Chicago odbyło swoje roczne posiedzenie 1 Lipca br., na którem obrano na rok bieżący następujący zarząd:

J. Manna prezydent, P. Fruzyna wiceprezydent, O. Grochowski sekretarz prot. M. Porożyński sekretarz finansowy, S. Budzbanowski kasyer, K. Cichy, T. Barron i Fr. Piotrowski rada gospodarcza, W. Donarski marszałek I, Fr. Kuffel marszałek II, J. Kamiński i Woj. Knetlewicz marszałkowie poboczni, Ig. Możyński, W. Zieliński, A. Block, J. Witt, Fr. Prena i M. Dopke chorążymi. J. Wachowski II, Fr. Łuka i Fr. Grochowski chorążymi do Narodowej chorągwi. W. Derdziński zastępca sekr. prot. w potrzebach mu przeznaczonych na Bridge-port.

Wszelkie listy, korespondencye we wszystkich interesach tyczących się Towyrzastwa św. Wojciecha, prosimy adresować:

O. GROCHOWSKI
688 W. 18th str. Chicago Ill.

Aresztowanie Kraszewskiego wielkie w całej Polsce wywołało zaniepokojenie i współczucie dla uwielbianego naszego pisarza. Wyraz tych uczuć znajdujemy w warszawskich *Kłosach*, w których czytamy:

"I znowu nasze uczucie zbiorowe zostało zaniepokojone faktem, który, jakkolwiek dotycze się jednostki, zabolał jednak wszystkich, umiejących cenić wielką, bezprzykładną dla kraju zasługę. Kraszewski aresztowany! Kraszewski uwięziony w Berlinie! Ten niespożyty pracownik, ten król literatury naszej, ten wybraniec nasz, któremu niedawno społeczeństwo taki piękny hołd oddało, przy schyłku sędziwego żywota, strudzony, znękany chorobą, znalazł się w czterech ścianach pruskiego aresztu, i zamiast swej cichej pracowni w willi drezdeńskiej, widzi nagie mury, zakratowane okno, słyszy miarowy chód strzegącego w kurytarzu szyldwacha!

W chwili, gdy to piszę, telegraficzne wieści plączą się i krzyżują najdziwaczniej, głuche domysły krążą wśród zaniepokojonych tłumów. Podobno padł ofiarą jakiejś denuncyacyi, podobno go posądzają o jakieś tajne stosunki z rządem francuskim na niekorzyść wielkiej germańskiej ojczyzny, której był poddanym. Czy to być może? czy człowiek, żyjący w ciągłej, spokojnej pracy, w miłości dla swego kraju, mieszałby się do jakichś podziemnych robót wątpliwej wartości? czyżby imię swoje, opromienione nimbem wielkiej obywatelskiej sławy, narażał na szwank w jakichś bezużytecznych konszachtach?

To pomyłka, to mistyfikacya, to jakaś nędzna osobista intryga! — tak brzmią domysły telegramów, tak głoszą krążące posłuchy opinii. Trudno przewidywać, jak się wyjaśni ta splątana zagadka; to pewna jednak, że telegram, który nam przyniósł tę wieść bolesną, wstrząsnął szorstko umysłami, zadrasnął wszystkie serca, wywołał gorączkowy niepokój opinii i żal powszechny nad losem człowieka, którego każdy siwy włos budzi szacunek narodu. Uczucie żalu naszego podobnem jest do boleści syna, który patrzeć musi na krzywdę kochanego rodzica, co przez tyle lat karmił go chlebem ducha, poił krwią serdeczną. Każdy z nas czeka niecierpliwie tej chwili, gdy odsuną się rygle berlińskiego więzienia, gdy sędziwy starzec będzie mógł na nowo w swej siedzibie, otoczony dowodami miłości ogółu, snuć dalej przędzę swych myśli i pracować dla nasycenia potężnego łaknienia tłumów, których przez długie lata był jednym z głównych karmicieli."

Do Szanownych Towarzystw
Zjednoczenia Polsko-Katolickiego w Ameryce.

Na ostatniem Zjeździe Delegatów Towarzystw Zjednoczonych postanowionem zostało, aby 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków, której dokonał król Polski Jan III Sobieski, obchodzono po wszystkich parafiach i osadach polskich w Ameryce w odpowiedni do tej uroczystej pamiątki sposób.

Wielka ta i świetna dla historyi narodu naszego pamiątka przypada na dniu 12go Września bieżącego roku, o czem stósownie do postanowienia przez panów Delegatów wspomnionego Sejmu pozwalam sobie Szanowne Towarzystwa zawiadomić.

Przy tej sposobności wzywam te Towarzystwa, które jeszcze dotąd zalegają z opłatą po 25 centów od członka, które stósownie do Konstytucyi Zjednoczenia Polsko-Katolickiego w Ameryce powinny były być naprzód złożone i przesłane na ręce Sekretarza Zjednoczenia. Uprasza się Szan. Towarzystwa o spieszne załatwienie tej sprawy.

CHICAGO, dnia 1 Lipca 1883.
Sekretarz Zjednoczenia, J. KRZEMIENIECKI

Z sejmu pruskiego.

Pierwsze obrady nad nowym projektem kościelno-politycznym w pruskiej Izbie poselskiej rozpoczęły się dnia 11 czerwca pod wrażeniem ważnej wiadomości, że przywódzca stronnictwa kulturniczego p. Bennigsen złożył mandat poselski w obu sejmach a to dla tego, że ledwie tylko szósta część jego stronnictwa w ważnych sprawach a mianowicie co do nowego projektu kościelno-politycznego z nim się zgadzała. Można powiedzieć, że przez to samo rozpadło się owo kiedyś tak liczne i potężne stronnictwo — roztrąciło się o skałę Piotrową. Co się tyczy rozpraw samych, to przemawiał najprzód katolik Piotr Reichensperger, i to przeciw projektowi. Oświadczył, że przyznane w nim ulgi nie wystarczają dla powetowania wielkich szkód, zrządzonych przez ustawodawstwo majowe. Zamierzona obecnie naprawa smutnych stósuuków polega na pozorach i tylko w części posiada prawdziwą doniosłość. Mówca spodziewa się dalszych złagodzeń w komisyi. Wolny konserwatysta Zedlitz powiedział, że jego partya zgodzi się na ten projekt, ponieważ tenże nie obala żadnej fundamentalnej zasady ustawodawstwa majowego. Katolicki poseł Windthorst zaświadczył, że i on w tym projekcie nie widzi żadnej organicznej rewizyi ustaw majowych. Wezwał kanclerza, żeby jak on nakreślił plan walki kulturnej, tak też plan jej zakończenia narysował, a nie wdawał się w drobiazgowość tajnych radzców, którzy ten projekt ułożyli. Konserwatysta hr. Limburg-Stirum widzi w tym projekcie spełnienie życzeń partyi konserwatywnej, początek organicznej rewizyi ustaw majowych. Postępowiec Richter powiada, że wszystkie czynności czysto duchowne powinny być całkiem wolne. Minister spraw duchownych v. Gossler odwołuje się na inne państwa, jak Bawaryą, Saksonią, Wirtembergią, Badenią i Austryą, w których wedle jego zdania władzy rządowej większe prawa przysługują jak w Prusach po przyjęciu projektu. To zdanie ministra jest mylne. Gdyby tak było, czemuż nie zaprowadza rząd pruski takich ustaw, jakie w owych państwach istnieją? — We wtorek 12go czerwca przemawiał znowu Windthorst, zbijając wywody wolnego konserwatysty Zedlitza, konserwatysty hr. Limburg-Stirum i postępowca Richtera. Oświadczył, że projekt ten nie jest bynajmniej początkiem organicznej rewizyi ustaw majowych, lecz co najwięcej, uważany być może za konieczny środeczek do wyratowania się z biedy. Profesor sztuki lekarskiej Virchow wykładał swoje pojęcie o wolności każdego poszczególnego człowieka w rzeczach sumienia, odmawiając prawa swobody zgromadzeniu wiernych, Kościołowi. Zbijał go katolik Kremer, konserwatysta. Potem prof. prawa Gneist, liberał, który ustawom majowym nadał formę, bronił naturalnie tych ustaw. Od powiadał mu ks. dr. Majunke, który oświadczył, że mowa pana Gneista wyjaśniła mu, czemu to p. Bennigsen wystąpił ze stronnictwa narodowo-liberalnego; nie jest on wprawdzie przyjacielem katolików, ale przynajmniej rzeczy sądzi wedle istniejących stósunków, pan Gneist zaś ciągle jeszcze stoi na stanowisku kulturniczem. Przekazano nareszcie projekt do zbadania komisyi, złożonej z 21 członków. Przewodniczącym jej został konserwatysta Rauchhaupt, jego zastępcą katolik Heeremann. Z Polaków należał do komisyi ks. dr. Jaździewski.

W Rzymie odbyły się dn. 10 czerwca wybory municypalne i wypadły na korzyść katolików. Zwycięstwo stronnictwa katolickiego jest faktem nie małego znaczenia dla dalszego rozwoju życia społecznego Włoch, które demoralizuje niewiara i rewolucya. Chodziło o wybór 34 nowych radzców gminnych, która to cyfra stanowi przeszło trzecią część ogólnej liczby członków rady municypalnej, obradującej na Kapitolu. Ponieważ katolikom dozwolił Papież brać udział w wyborach municypalnych, przeto dzien niki katolickie zawezwały ludność Rzymu, ażeby jak jeden mąż stawiła się do urny wyborczej i pokazała buzurrom, że miasto wieczne, jeżeli tylko chce, może stanąć na wysokości swej przeszłości i posłannictwa. Agitacya nie była nadaremną, gdyż katolicy przeprowadzili 24 swych kandydatów, a liberali jedynie 8. Najwięcej głosów zyskał gorliwy katolik, książę Giovanni Borghese, podczas gdy radykali i zwolennicy półgłówka i hałaśliwego trybuna ludowego Coccapiellera zostali na głowę pobici. Pomyślny wypadek wyborów będzie miał dobroczynne skutki tak pod względem materyalnych interesów Rzymu, jak i duchowych. Katoliccy reprezentanci w radzie municypalnej czuwać będą nad tem, ażeby wolnodumcy nie marnowali, jak dotąd, tak lekkomyślnie grosza publicznego i ogrzeją duchem swym katolickim to strupieszałe zgromadzenie liberalno-radykalne, nieprzystępne żadnym szlachetniejszym uczuciom. Zwycięztwo katolików rzymskich doda też odwagi i reszcie ludności włoskiej, pouczając ją, że dobrze kierowana agitacya zwykła zawsze pomyślne sprowadzać rezultaty.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone:

129	Barnikow H.	201	Kowalski Józef
143	Bomke E.	205	Kurszeńska Ema
144	Borski Józef	215	Makowiak Piotr
147	Burzych Szczepan	216	Maczkowski L.
148	Ciernicki Frank	217	Major L.
150	Dawidek Frank	220	Marlaski Frank
152	Dertkowski Mich.	222	Matysek Szymon
183	Honza Jan	230	Mostowski Antoni
184	Horniak Marya	242	Paprocki Jan
185	Hozek Józef	246	Pieszki Emilia
189	Jendraskiewicz Jos.	247	Pira Jan
190	Karpinski Marceli	248	Polcyn Maryanna
197	Kolbusz Piotr	262	Sakrzewski G.
198	Konicki Piotr	283	Sobolewski Wład.
199	" Fr.	291	Strzyżenski Jan
200	Konopacki Fryd.	313	Zelewska Cecylia
		815	Zimonski Aug.

Wielka Burlingtonska Kolej
"BURLINGTON·ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich Pulmana pałacowych sl perów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Świecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.
PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Andrzej Konieczka, Grand Rapids	2 00
Adam Przełomiec, New Haven	2 00
Frank Melin, Chicago	1 00
Peter Kazyaka Schenectady	1 00
John Polok, Panna Marya	2 00
Antoni Jarzombek "	2 00
Józef Byssa, Chicago	2 00
Jan Kowalewski, Henrysville	5 00
Jan Doropkowski, Menekaune	1 00
Piotr Mazurkiewicz, Chicago	1 00
Franciszek Zagrzebski "	0 50
Fr. Bagnski "	2 00
M. Zawadzki "	1 00
Ksawery Zawacki, Minnesota	1 00
Albert Czapiewski, Portland	1 00
Michał Bartkowiak, Ludington	1 00
Tomasz Flens, Buffalo	1 50
Kto przysłał? z Excelsior	2 00
Rev. Wojtalik, Galicya	3 00
F. H. Kowalski, South Bend	1 25
Józef Majkowiak, Toledo	0 50
Maciej Ławecki "	2 00
W. Słoma "	0 25
Jan Kwapich "	1 00
M. Sohalski "	0 50
F. Gąsiorowski "	1 00
Maciej Firanek, South Chicago	2 00
Stanisław Kobza "	1 00
Albert Furman "	2 00
Michał Wachowski, Chicago	1 00
Albert Bloch "	1 00
Jan Knioła "	2 00
Mr. Gabryelski "	2 00
John Dobrzykowski, South Bend	1 00
Andrzej Gorzyński, Chicago	1 00
Ant. Czechanowski, South Chicago	1 00
Jan Radecki, Chicago	2 00
Carl Masłowski, Antigo	2 00
J. Anderson, New York	1 00
Piotr Jaszkiewicz, Clayton	1 00
Józef Rajski, Marinette	2 00
Andrzej Pijanowski, Lemont	1 00
Jan Pokrywka, Chicago	1 00
Andrz. Szatkowski "	2 00
Ign. Grzenkowicz "	1 00
Falgowski "	0 25
Jan Deja, Stevensville	2 00
Frank Maca, Chicago	1 00
Władysław Redlaczyk, Fall Creek	1 00
Walenty Muszynski, Chicago	0 50
Jan Dera, Pittsburgh	2 00
Mr. Wojciechowski, Chicago	2 00
K. Szarmach, Radom	2 00
Jan Kikalla, Decatur	2 00
August Bendycki, Cleveland	1 00
Józef Rynkowski, Lodge Pole	1 00
Kazimierz Gościński, Bay City	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo w CHICAGO, ILLINOIS.

CENY TARGOWE.

NA MARKIECIE CHICAGOWSKIM

CHICAGO, dnia 10go Lipca, 1883 r.

Pszenica zimowa	74	do	108
Pszenica latowa	75	"	99
Korn	35	"	50
Owies	31	"	44
Zyto	45	"	55
Jęczmień	47	"	52
Chmiel, funt	30	"	45
Mąka, beczka	3.00	"	7.50
Wieprzowina beczka	14.00	"	15.00
Masło, funt	7	"	20
Sery	2	"	10
Łój	5	"	6
Boby, buszel	1.50	"	2.10
Jaja, tuzin	10	"	14
Pierze gęsie, funt	58	"	65
" kacze "	30	"	35
" kurze "	5	"	6
" indycze "	3	"	4
" " z ogona, funt	55	"	60
" " z skrzydeł "	25	"	35
Jabłka beczka	2.00	"	3.00
Brzoszwinie box	75	"	1.25
Śliwki "	1.00	"	2.25
Wiśnie "	1.50	"	2.00
Pomerańcze "	7.00	"	8.00
Pomidory "	75	"	1.00
Melony, sto	12.00	"	18.00
Kapusta tuzin	60	"	65
Kartofle beczka	1.35	"	1.75
Cebula, beczka	2.50	"	3.75
Siano, tymotka—ton	9.50	"	12.50
" z preryi	4 50	"	5.50
Miód w plastrach, funt	8	"	12
" wolny, funt	8	"	9
Wosk czysty	26	"	32
Kury żywe, funt	11	"	12
Gęsi " "	7	"	10
Indyki " funt	10	"	11
Kaczki tuzin	2.75	"	3.50
Nasiona: Koniczyny buszel	7.50	"	8.00
" Tymotki "	1.45	"	1.62
" Lnu "	1.30	"	1.34
Bydło	2.50	"	6.50
Cielęta za 100 funtów	3.75	"	8.00
Krowy dojne za sztukę	20.00	"	60.00
Wieprze	3.75	"	5.75
Owce	2.35	"	4.75
Wełna, funt	0.14	"	0.40
Węgle	4.00	"	7.00

Adres:
Rev. HENRY CICHOCKI
96 Johnson str. BROOKLYN, N.Y.

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
— POLSKI SKŁAD —
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od **$8** do **$40**
piece pokojowe od **$5** do **$40**

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym poseła lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebrs,
letter box 125.

Wybiera sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeey i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

Dra. Zuerkel
IMPRUVED
CONDITION POWDER

dobry dla koni i bydła na zaostrzenie apetytu do żarcia i na różne choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Do NABYCIA W APTECE

R. JENTZSCH'sa
620 Milwaukee avenue
CHICAGO, - - - ILL.

LOCKIE'sa
LINIMENT NA KOPYTA

dobry na zwilżenie, złagodzenie i zmniejszenie zapalenia lub febry w końskiem kopycie. Także na liszaje, odciski itd. Fabrykowuje i przedaje

Dr. ZUERKEL
620 Milwaukee avenue
Cena 50 c. *CHICAGO, ILL.*

JAN KRUS

Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały SZEWIECKI SZTOREK, wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.

Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. Jan Krus,
cor. Noble & Bradley Sts.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.
—)prosta linia na(—
AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW--YORK'SKICH PAROWCOW
— także linie do —
Morza Czarnego, Srodziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William St., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.

W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York, N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.
A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
JOS. KUJĄWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, AGENT KOLEJOWY.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer.
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład ... $30.00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład ... $27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich ... $30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do Chicago	$37 30
z Poznania	" "	38 75
z Torunia	" "	39 30
z Inowrocławia	" "	39 30
z Mogilna	" "	39 20
z Nakła	" "	38 90
z Gniezna	" "	39 05
z Piły	" "	38 60
z Chojnic	" "	39 05
z Gdańska	" "	39 75
z Kościerzyny	" "	39 50
z Opola	" "	39 50

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
— albo do: —
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble St. Chicago.
A. SCHERMAN, 52 Bradley St. "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St. "
N. T. TAŃSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
S. W. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

PRZEPROWADZKA
POLSKI SKŁAD
MEBLI

I FABRYKA TAPICERSTWA
S. Piotrowskiego,
691 Milwaukee Ave. blisko Noble ulicy.

Stare i uszkodzone meble odnawia i naprawia.

Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p
Po NAJTANSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.
Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI,
691 Milwaukee Ave.

JULIAN RAKOWSKI
587 Milwaukee Ave.
-:-)*Poleca Rodakom swoj*(-:-
MAGAZYN KRAWIECKI

Wszelkie roboty obstalunkowe i rewerendy dla księży wykonuję starannie i i w jak najkrótszym czasie.

Przytem mam skład ubiorów gotowych dla chłopców, kapeluszy i t. p.

Jul. Rakowski
587 Milwaukee Ave, CHICAGO, ILL.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
23 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago

TOMASZ ŻÓŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTANSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach i na najlepszych Parowcach z podwójnem dnem — wystawiam i Przesyłki pieniężne do Starego kraju, wykonywam spiesznie Emigrantów przybywających do Chicago odwożę wprost do domu.

PIOTR ŁUKA
415 Elston ave. CHICAGO

M. BUDZISZ
MENEKAUNEE, WIS.
Agent dla Hamburgsko-Amerykańskiej
KOMPANII PAROWCOW
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach do Europy i z wszystkich punktów Europy.